

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 popołudniu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W teście 20 gr., za tytułem 16 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz nieliterowy strona ogłoszeniowa podzielną na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukiwaczy pracy 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odosłaniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie.

Świeży transport okazjnych sztuk i resztek nadszedł z fabryki Leonhardta:

na ubrania męskie, damskie, dzieciinne i palta
Tanio, ceny stałe.

Edmund Wasilewski
ŁÓDŹ, Sienkiewicza 65.

564

BACZNOŚĆ!

Pracownicy Umysłowi m. Łodzi!

Międzyzwiązkowa Komisja Pracownicza uchwaliła ogłosić w dniu ponownego otwarcia Sejmu, t. j. w środę, dnia 22-go b. m.

Jednogodzinny Strejk protestacyjny od godz. 11-ej do 12-ej w południe

przeciwko pominięciu pracowników umysłowych w ustawie o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia!

Wszelka praca w bankach, biurach, kantorach fabrycznych i innych zakładach handlowych i przemysłowych wszędzie tam, gdzie są zatrudnieni pracownicy umysłowi, winna na przeciąg tej godziny ustać. Wzywamy Was, Koledzy, do bezwzględnego wykonania powyższej uchwały.

Międzyzwiązkowa Komisja Pracownicza:

Stowarzyszenie Handlowców Polskich,
Związek Zaw. Pracowników Handl. i Biurów. m. Łodzi,
Stow. Wzajemn. Pomocy Prac. Handlow. Chrześcijan,
Związek Zaw. Pracown. Handlowych i Przemysłow.,
Związek Zawodowy Pracowników Bankowych.

608

W przemyśle częstochowskim też nieszczególnie.

Ale zawsze lepiej niż w Łodzi.

CZĘSTOCHOWA, 18.X. (PAT)

Przemysł włókienniczy wielniany w rejonie częstochowskim pracuje 3 do 4 dni w tygodniu; poszczególne fabryki otrzymały zapytanie firm zagranicznych na przędzę, jednak firmy te postawiły warunki, których częstochowskie fabryki przyjąć nie mogły ze względu na cenę robocizny i rozpoczęły konferencję z robotnikami o niższą 20 proc. płac zarobkowych, lecz wzamian za to fabryki mogłyby pracować 6 dni w tygodniu, czyli tem samym tygodniowy zarobek robotników zwiększyłby się przy obecnych trzech dniach pracy o 90 proc., a przy 4-ch dniach pracy o 40 procent, jednak robotnicy nie przyjęli tych warunków.

Przemysł jutowy pracuje również niepełny tydzień, co ujemnie wpływa na cenę produkcji, a robotnicy wymagają nadto, by fabryki w soboty płaciły robocizną za pełne 8 godzin, choć pracują tylko 6 godzin.

Według informacji fabrykantów jest zapotrzebowanie na wyroby jutowe, jednak nabywcy zastrzegają sobie warunki regulowania zobowiązań całkowicie dla goterminowem i wekselami.

Przemysł żelazny, emaljerner i odlewniczy pracują normalnie i mają duże zapotrzebowanie, lecz tylko firmy poważne, jak państwowa huta „Blachownia“ i „Metalurgia“, mają za fabryki nie są w stanie dotrzymać plać. Huta „Częstochowa“ w dalszym ciągu nie pracuje. Robotników i urzędników zwolniono, zatrzymując minimalną ilość w celu wykonywania niezbędnych robót.

Kopalnie, które dostarczają rudę dla Królewskiej Huty i „Laura“ pracują, te zaś, które dostarczały dla huty „Częstochowa“, są nieczynne.

Huty szklane mają duże zapotrzebowanie, pracują pełny tydzień, jednak brak im kapitału obrotowego, gdyż za swą produk-

cję otrzymują tylko weksle.

Przemysł ceramiczny, jakkolwiek miał, duże zapotrzebowanie to jednak obecnie poszczególne cegielnie zmuszone były przeprowadzić redukcję swych robotników ze względu na kończący się sezon budowlany, gdyż ponadto posiadają duże zapasy.

Przemysł drzewny otrzymał wygodne warunki — spłaty ratami w ciągu pół roku za nabyte drzewo z lasów państwowych za złożeniem zabezpieczenia na nieruchomościach. Jakkolwiek cena rządowa jest wyższa niż w prywatnych lasach, to jednak brak kapitału ma w tartaki

do przyjęcia tych warunków, gdyż to da im możliwość nieprzerwywać pracy.

Przemysł chemiczny, ogólnie biorąc, pracuje normalnie, zaś papierne nawet mają kolosalne obrotunki i pracują na dwie zmiany, jednak pokrycie za produkcję otrzymują w wekslach, które przeważnie trzymają w portfelu, gdyż nie są w możności w żadnym z banków takiej ilości weksli zdiskontować.

Rolnicy przystąpili do omłotu i wobec wyższości cen na zboże rozpoczęli sprzedaż, co poprawia ich siłę kupczą, gdyż dotychczas ociągali się z nabywaniem rzeczy, nawet najkonieczniejszych. Mniejsze gospodarstwa kopią kar tofle, lecz otrzymują z morgi do 40 c., co stanowi mniej niż średni plon.

PRZEMYSŁ BIAŁOSTOCKI PRZEBYŁ KRYZYS.

BIALYSTOK, 18. (PAT). Przemysłowcy w życiu przemysłowym okręgu białostockiego faktycznie już minęło bez poważniejszych następstw. Z wyjątkiem kilku drobniejszych firm, które w okresie przesilenia zostały zachwiane, cały przemysł białostocki szczęśliwie przeżył kryzys i obecnie fabryki są już w pełnym ruchu. Sprzedaż towarów odbywa się normalnie, obroty duże.

CZAS PRZYPOMNIEĆ SOBIE O ŁODZI.

KRAKÓW, 18. (PAT). W poniedziałek, dnia 20 bm. o godz. 8,30 pan minister przemysłu i handlu, Kiedroń, przybył do Krakowa w celu zapoznania się z sytuacją i potrzebami ośrodków przemysłowych.

Po tamtej stronie kordonu.



- Słysz bracie, co ty taki pieczalny jesteś?
- Dłonie młota, wot co!
- Broś, koło kufelca w Polsce jeszcze pociągi chodzą.

Minister Kiedroń w Bielsku.

BIELSK 18 (PAT). Dzień dzisiejszy pan minister Kiedroń spędził w Bielsku, dokąd przybył o godz. 10 rano. P. Minister zwiedził znaną fabrykę

Josephiego, produkującą masywny tkackie, eksportowane zagranicę, poczem przyjął delegację robotników z fabryki, z którymi rozmawiał przez dłuższy czas.

Następnie p. minister udzielał posłuchań w gmachu szkoły włókienniczej. Wieczorem p. minister odjechał do Katowic.

Łódź czeka na interwencję rządu!

Głód i chłód trafiają do piwnic i na poddasza.

Przesilenie finansowe, nieodłączne od przeprowadzenia dzieła sanacji, i rozszalała, ostatnimi czasy, drożyzna wytworzyła sytuację tragiczną dla rzeszy pracujących Łodzi.

Jak zawsze, w chwilach przemomowych, zaobserwować można dwa zjawiska: z jednej strony w obozie robotniczym jaknajdalej idące zrozumienie potrzeb Ojczyzny, która przeżywa ciężki okres zmagania z zastarzałymi grzechami inflacji i szaleńczej gospodarki gabinetów, sprawujących rządy, przed premierem Grabskim, z drugiej zaś nieustępliwość przemysłu, który potrafił wyrównać dewastacje okupantów kosztem kredytów państwowych, a obecnie umie tylko pompatycznie mówić o kryzysie, braku gotówki i notorycznie uchyla się od wszelkich świadczeń, od wszelkiego współdziałania z rządem w momencie, gdy państwo jest w potrzebie.

Przemysł łódzki nikt posadzać nie może o sentymenty. Pano wie przemysłowcy zwykli działać tylko w myśl dobrze zrozumianego interesu własnego.

Nie chcemy przeto na tem miejscu apelować do uczuć patriotycznych pp. przemysłowców. Przemawiać do nich można tylko w myśl tak czy inaczej zrozumianego interesu własnego.

Biorąc rzecz po „kupiecku“ trzeba zdać sobie sprawę z tego, że są dnie, kiedy trzeba „dokończyć do interesu“, choćby to narazie nie wytrzymało kalkulacji.

Pp. przemysłowcy muszą wiedzieć o tem, że żądania, wysunięte przez związki robotnicze są tem *minimum*, które zapewnić ma najskromniejszą egzystencję.

Dlatego też niepodobna uważać odmownej odpowiedzi przemysłowców za kategorię i ostateczną decyzję.

Skoro robotnicy zachowują podstawę spokojną i z całą ufnością udają się do rządu, by podjąć kroki stanowcze i mocne, któreby zaradziły klęsce i odsunęły widmo śmierci głodowej od

drzwi robotnika, tedy nie może na ten głos pozostać głuchy rząd i przemysł.

Nie należy zamykać oczu na to, że robotnik, zrozpaczony długim głodem, zachowuje jednak spokój i idzie za instynktem idei państwowej.

Sprawie tragicznego przesilenia poświęcają dłuższe artykuły dzienniki łódzkie i czasopisma partyjne.

I mimo całą równowagę ducha, jaką zachowują rzesze, wyrwa się jednak chwilami okrzyk rozpaczy, determinacji i słusznego oburzenia, jak zacytowany przez nas poniżej z „Łodzianina“.

„Podkreślić należy, że duch rzesz robotniczych jest lepszy aniżeli się spodziewano. Wysondowana przez nas opinia robotników pozwala nam twierdzić, że robotnicy od swych ża-

dań nie ustąpią i jeśli walka rozpoczęta nie pójdzie torem polubownego załatwienia, staniami do walki — do walki ostrej i bezwzględnej. Za nieobliczalne skutki strejku — krwawa odpowiedzialność padnie, na kapitał, który stale tylko myśli o swych zyskach, i jeszcze większa odpowiedzialność spadnie na rząd“.

Niechże baczą przemysłowcy,

by nie rozpętał tego głosu w orkan, nieczem niedający się pokroić.

Nie czas na uchylanie się od wszelkiej dyskusji i zasłaniania się cyfrowymi danymi redukcji.

Panowie, „po kupiecku!“
Trzeba dokończyć — ludzie nie mogą umrzeć z głodu!

Ale decydujące słowo jest po stronie rządu, za którym stoi autorytet państwa i zaufanie całego społeczeństwa.

Czas, by rząd to słowo wypowiedział jaknajrychlej, by znalazł *modus vivendi* dla wyjścia z sytuacji obecnej.

Chwila jest decydująca.
Rząd musi znaleźć posłuch i śród przemysłowców i śród robotników.

Robotnicy rozumieją, że nie czas dziś na strejki, niechże rozumieją i fabrykanci, że nie wolno igrać z ogniem i skazywać ludzi, którzy dźwignęli potęgę przemysłu łódzkiego — na śmierć!

Rezolucje związków umiarkowane i techniczne odczuciem ciężkiego kryzysu, jaki przeżywa cały kraj, punkt ciężkości przesuwają na interwencję czynników rządowych, które powinny wypowiedzieć swe miarodajne zdanie w sposób decydujący i autorytatywny.

Chodzi o to, by nie tylko robotnicy, ale i przemysłowcy zrozumieć, że chwila obecna wymaga od całego społeczeństwa największych ofiar.

Strajki i zamieszki w dobie dzisiejszej, gdy mróz, głód i nędza lada chwila sprzymierzyć się mogą z wrogami państwa są niedopuszczalne.

Zaangażowanie posunięć niepożądanych z którejkolwiekby strony zależy obecnie tylko od rządu.

Na mądre poczynania, decydujące zarządzenia i interwencję sfer rządowych oczekuje z ufnością i niecierpliwością Łódź, a z nią cała Polska.

A. N.

Zeppelinowy narzędziem propagandy.

Ikar na usługach Niemiec.
Zeppelinowy narzędziem propagandy
Ozonoletnia praktyka czasu wojny oraz serdeczne stosunki z Sowietami wpłynęły w sposób bardzo kształtujący na kierownictwo propagandy niemieckiej. Ostatnio mamy znowu do zanotowania wcale dobry i sprytny truck propagandowy, mogący przynieść Niemcom pewne korzyści realne.

Mówimy tu oczywiście o propagandowym locie Zeppelina R. 3 — z Friedrichshafen nad jezioro Bodenskie do... Ameryki Północnej —, co zostało z wielkim powodzeniem i godną podziwu sprawnością dokonane w przeciągu osiemdziesięciu paru godzin. Dla wypuklenia tego faktu, będącego niewątpliwie efektywnym zwycięstwem techniki ludzkiej nad zaporami przestrzeni, nadmienimy, że odległość pomiędzy Friedrichshafen a lotniskiem Lakehurst, miejscem wylądowania R. 3, wynosi „tylko“ 8.600 km. Zwycięski Zeppelin niósł w swym wnętrzu 27 ludzi załogi oraz 4 członków komisji amerykańskiej (statek przeznaczony jest dla Stanów Zjednoczonych).

Jeśli wierzyć prasie niemieckiej, w dniu przybycia Zeppelina, a raczej ponad, ziemią amerykańską i przelotu jego nad Now-Yorkiem, olbrzymie to zbiorowisko ludzkie wpadło w szal nieopisaną. Thuny nieprzejrzałe gnioły się i dusiły na ulicach, syreny okrętowe rzyły, dziesiątki orkiestr na dachach drapaczów nieba grały hymny na po-

ikar na usługach Niemiec.

witanie niemieckiego zaiste gościa. A najciekawsze, że wiele sklepów (chyba niemieckich) udekorowały swe fasady flagami niemieckimi i to o barwach cesarskich (!), nie republikańskich. Po szczęśliwym wylądowaniu do wódca powietrznego okrętu dr. Eckener, wraz ze swym sztabem, przyjeżdży został przez prezydenta Coolidge'a.

Tak wygląda reżyserska, teatralna strona wspaniałego przelotu nad Atlantykiem. Jakże zaś jest jego znaczenie praktyczne, o co chodziło Niemcom przy aranżowaniu podróży p. Eckenera, o tem pomówimy niżej.

Przedewszystkiem podróż ta zbiega się w czasie z wyłożeniem do subskrypcji 800 milionowej pożyczki dla Niemiec. Trzeba przyznać, że takie zademonstrowanie w tym właśnie momencie całemu światu ad oculos triumfu niemieckiej techniki, wynalazczości i pracy — źle nie robi, i korzystniejsze jest dla powodzenia pożyczki, niż setki propagandowych, drogo opłacanych artykułów, niż afisze reklamowe i inne, mniej lub więcej skuteczne, środki agitacji.

Zakłady we Friedrichshafen, jak i wiele innych przedsiębiorstw przemysłu wojennego w Niemczech, skazane są na zasadzie klauzuli Traktatu Wersalskiego na zagładę i zniszczenie. Rzecz prosta, że Niemcy nie chcą dać się pozbawić wspaniałych zakładów zeppelinowskich, które przecież — równie dobrze jak dla Stanów Zjednoczonych —

mogą i dla Niemiec produkować dziesiątki olbrzymich statków i pancerników powietrznych, groźnych dla nieprzyjaciół państwa niemieckiego. Termin wykonania obowiązków zbliża się nieubłagannie. Nie dziw więc, że Niemcy chcą ratować nietylko dla ludzkości, ale dla siebie dziedzictwo hr. Zeppelina, będące tak pożytecznym środkiem wojennym. Lot dr. Eckenera obliczony jest na zwrócenie uwagi całego świata w kierunku potęg niemieckiej techniki i na zmiękczenie serc zwycięzców, którzy przecież również mogliby korzystać z fabryki zeppelinów (otrzymując je niezawodnie w stanie, niezdatnym do wojennego użytku).

Sądzić wszakże należy, że pomimo rodmuchanego bardzo entuzjazmem Ameryki, europejsy bliźni i dalsi sąsiedzi Niemiec nie dadzą się wzięć na lep „cywilizowanych zdobycy ludzkości“, u postaćiowionych w gigantycznym „Z. R. 3“. Rodzony brat tego „R. 3“, który przeleciał nad Atlantykiem, mógłby z tem większą łatwością udać się tylko do Paryża, Londynu czy Warszawy, w celach znacznie mniej pacyfistycznych.

I dlatego przypuszczamy, że ten właśnie argument, przemawiający do zdrowego rozsądku zainteresowanych rządów, nie pozwoli im na przekreślenie postanowienia, dotyczącego zniszczenia niebezpiecznych dla ludzkości zakładów friedrichshafenskich. Kto nie igra z ogniem, ten się z pewnością nie sparzy.

Rz.

NOWINY POLITYCZNE.

W dniu 12 października 1924 roku ukazał się w Lens w departamencie Pas de Calais we Francji pierwszy numer wydawanego dotychczas w Herne w Westfalii „Narodowca“. Pismo to jest przeznaczone dla wychodźców polskich we Francji, wydawcą zaś jego i naczelnym redaktorem jest poseł Michał Kwiatkowski (Ch.-D.).

W pierwszym artykule wstępnym, poseł Kwiatkowski pisze m. in.:

„Broniąc interesów robotnika polskiego we Francji, ożwiń to będziemy w imię wspólnych interesów Polski i Francji oraz w imię tradycji przyjaźni, jaka wiąże oba narody.

Z takimi zamiarami i uczuciami witamy się serdecznie na francuskiej ziemi z naszymi czytelnikami i przyjaciółmi i zasylamy im wszystkim serdeczny uścisk dłoni. Również serdecznie witamy bohaterką Francję i wielki naród francuski, któremu w jego dziejowych zadaniach życzymy z całego serca powodzenia“.

* * *

W dniu wczorajszym Kancelarja sejmowa otrzymała projekt ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego na rok 1925.

* * *

Marszałek Józef Piłsudski wyjechał wczoraj wraz z rodziną do Wilna. P. Marszałkowi towarzyszą major Piskor i adiutant por. Jabłonowski.

* * *

P. premier Grabski zwrócił się do p. Marszałka Rataja z piśmienną prośbą o możliwe przyśpieszenie załatwienia projektu ustawy o stanie wyjątkowym. Prośbę swą motywuje p. premier względami na bezpieczeństwo publiczne w kraju.

* * *

Jak się dowiadujemy, rokowania między rządem polskim a norweskim w sprawie zawarcia umowy handlowej między obu państwami dobiegają końca. W

tych dniach należy się spodziewać sfinalizowania rokowań.

Tem samym pewne dotychczasowe nieporozumienia na tle obopólnych stosunków handlowych zostaną definitywnie usunięte.

* * *

Jak się dowiadujemy minister spraw wojskowych, gen. Sikorski, skróci swój pobyt z granicą do minimum i ograniczy się jedynie do odbycia najpilniejszych konferencji w Paryżu.

P. minister bowiem pragnie być już w Warszawie za kilkanaście dni, aby wziąć udział w pracach Sejmu nad ustawą o najwyższych władzach wojskowych.

Z tych samych względów gen. Sikorski zaniecha prawdopodobnie podróży do Rzymu, którą miał odbyć z Paryża.

* * *

W niedzielę, dnia 19 października przyjeżdża do Warszawy delegacja szwedzka, upoważniona do przeprowadzenia rokowań z przedstawicielami władz polskich w sprawie traktatu handlowego polsko - szwedzkiego i zawarcia go.

Rokowania te ustabilizują do tychozas związane stosunki handlowe polsko - szwedzkie i zamkną cykl umów handlowych z państwami skandynawskimi.

* * *

P. Stanisław Thugutt, który onegdaj powrócił do Warszawy, będzie w dniu dzisiejszym przyjęty przez p. premiera Grabskiego.

* * *

W dniu wczorajszym odbyła swe pierwsze po ferjach posiedzenie sejmowa komisja administracyjna. Obradowano nad projektem ustawy o samorządzie wiejskim.

Komisja przyjęła art. 19 projektu, ustalający ilość radnych w gminach, liczących do 2 tysięcy mieszkańców — rada gminna ma się składać z 16 członków, od 2—5 tysięcy — z 20 czł., od 5—8 tysięcy — z 24 czł., od 8—10 tys. — z 28 członków. Na każde dalsze 5 tysięcy mieszkańców przypadać będzie 4 radnych. Dłuższą i gorącą dyskusję wywołał art. 20, dotyczący cenzusu wieku.

Według projektu rządowego z czynnego prawa głosowania mieli korzystać wszyscy obywatele, którzy ukończyli lat 21. Jednakże większość komisji przyjęła wniosek Klubu P. S. L., podwyższający cenzus wieku do lat 24.

Reprezentanci lewicy zgłosili wniosek mniejszości. W zakończeniu obrad postanowiono, by komisja zbierała się trzy razy na tydzień. Z tych — posiedzenia wtorkowe będą poświęcone sprawom bieżącym, w środy zaś i piątki komisja obradować będzie nad ustawami samorządowymi.

Troski i kłopoty Europy.

O POKÓJ W EUROPIE.

BOULOGNE SUR MER, 18. (PAT). Stronnictwa radykalne i zbliżone partje demokratyczne utworzyły organizację p. n. Międzynarodowej ententy, mającej na celu ułatwienie współpracy stronnictwom, mającym te same poglądy, współdziałanie w sprawie ustalenia ostatecznego pokoju w Europie oraz przyczynienia się w miarę możliwości do stosowania arbitrażu.

Utworzony został komitet wykonawczy. Na przewodniczącego komitetu powołany został Buisson (Francja), na stanowisko sekretarza generalnego — Revendsen (Danja). Następnym kongres zwołany będzie w Kopenhadze w roku 1925.

W NIEMIECKIM KOTLE.

BERLIN, 18. (PAT). Wczoraj wieczorem kanclerz przyjął przewodców frakcji nacjonalistycznej, z którymi omawiał kwestję utworzenia gabinetu, opartego na frakcjach parlamentarnych.

Organ demokratyczny „Berl. Tageblatt“ sądzi, że w tym wypadku ministrowie, należący do partji demokratycznej, Gessler i Hamm ustąpiłby ze swych stanowisk.

„Vorwärts“ w ostrych słowach występuje przeciwko kombinacji prawicowej. Dzisiaj w południe liderzy nacjonalistyczni mają zgłosić się do kanclerza, celem zakomunikowania decyzji tej partji.

BERLIN, 18. (PAT). „Laurahütte“ przystąpiła do „Deutsche Schrotterkaufs - Vereinigung“; temsamem związek ten obejmuje cały przemysł niemiecki i polski na Górnym Śląsku. Na zachodzie powstał podobny związek, obejmujący zakłady Krupp, Mannesmann i Gute Hoffnungshütte. Zakupami kieruje firma Stern — Essen, Kossmann — Essen, Kaufmann — Duisburg i Kraft u. Grünfeld. Zakłady przemysłowe zastrzegły sobie prawo czynienia za kupów także przez inne firmy. Zakłady dały zobowiązanie, między innymi Adler — Gruppe w Frankfurcie nad Menem.

BERLIN, 18.10. (PAT). — W godzinach popołudniowych kanclerz Marx przyjął posłów demokratycznych.

„Vorwärts“ i „Berliner Tageblatt“ dowiaduje się, że posłowie ci wskazali na znaną uchwałę partji demokratycznej i oświadczyli, że stanowisko ich stronnictwa nie zmieniło się. Frakcja demokratyczna odmawia udziału w koalicji prawicowej i nie może się również zgodzić na dalsze pozostawienie jej członków w rządzie prawicowym.

BERLIN, 18.10. (PAT). — Dyrekcja zakładów budowy Zepelina w Friedrichshafen zaprzecza pogłosce, podanej przez dzienniki, jakoby miał być tam zbudowany sterowiec dla Francji.

BERLIN, 18.10. (PAT). — Termin najbliższego posiedzenia plenarnego Reichstazu wyznaczony został na środę, dnia 22 b. m.

RUCH PRZEDWYBORCZY W ANGLJI.

LONDYN, 18. (PAT). Minister spraw wewnętrznych ogłasza, że wybory ostatnie kosztowały około 1 miliona funtów szt. W ten sposób każdy głos kosztuje ok. 1 szylinga.

LONDYN, 18. (PAT). Według informacji oficjalnych, ogłoszonych przez biuro Reutersa, liczba kandydatów partji konserwatywnej wynosi 545, Labour Party 500, partji liberalnej 350. Między kandydatami znajduje się 40 kobiet, z tego 20 należy do partji pracy.

LONDYN, 18. (PAT). Przeważnie 1400 kandydatów wszystkich partji będzie się ubiegało o mandaty do izby gmin na terytorjum Anglii i północnej Irlandji. W normalnych warunkach nominacja kandydatów jest obmyślona bardzo szczegółowo i powoli. Obecnie jednak, wobec pośpiechu, sprawę powyższą załatwiło bez ceremonii.

Donoszą z kilku nowych okręgów wyborczych o odmienności bądź kandydatów liberalnych, bądź konserwatyistów. Bez walki przejście do parlamentu około 32 konserwatyistów, 9 członków partji pracy i 8 liberalów, m. in. Baldwin i generał Hartshorn. W obecnych warunkach zaznacza się silny udział kobiet, których kandyduje 44.

Cześć prochom wielkiego myśliciela

PARYŻ, 18. (PAT). Ciało Anatola France'a wyniesiono z domu o godz. 13.15 i umieszczono na automobilu, za którym w ślad podążyli wnuk i przyjaciele zmarłego. W jednym z powozów jechali państwo Caillaux, eskortowani przez komisarza i kilku inspektorów służby bezpieczeństwa. Ceremonja żałobna rozpoczęła się o godz. 14-tej. Liczne oddziały wojskowe oddawały honory przed trumną. Przy trumnie znajdowali się wnuk France'a, będący jednocześnie wnukiem Renana, mający u boku prezydenta Doumergue'a, prezesa ministrów Herriota, przewodniczących izby i senatu, wszystkich ministrów, prefektów departamentu Sekwany i policji, wszystkich członków korpusu dyplomatycznego oraz tłum wybitnych osobistości ze świata literackiego i politycznego.

Na trybunie urzędowej znalazł się również Caillaux, witany przez kilku przyjaciół. Liczne przybyłe dzieci ze szkół składały pokłon przed katafalkiem. Liczni mówcy, m. in. Gabrijel, Hanotaux z akademji francuskiej i minister oświecenia publicznego Francios Albert stawili działalność literacką i społeczną zmarłego pisarza w obecności licznie zebranych tłumów.

PARYŻ, 18. (PAT). O godz. 14-tej ciało Anatola France'a przeniesione zostało przez Instytut Quai Malaquais, gdzie wzniesiono został katafalk. Na ustawionych obok trybunach zajęli miejsce: prezydent republiki, członkowie rządu, deputowani i senatorowie, liczne osobistości ze świata politycznego, literackiego i naukowego. Wysłuchane zostały liczne przemówienia.

PARYŻ, 18. (PAT). Przez cały dzień dzisiejszy tłumy publiczności defilują bez przerwy przed trumną Anatola France'a, znosząc kwiaty i składając hołd zmarłemu. Depesze hołdownicze w olbrzymiej ilości nadechodzą ze wszystkich stron Francji oraz z całego świata.

SENAT SIĘ ZBIERA.

WARSZAWA, 18. 10. (PAT). Biuro Senatu komunikuje, że posiedzenie Senatu odbędzie się we środę, dnia 29 bm. o godz. 4-tej po południu.

Zwłoki Henryka Sienkiewicza powracają do ukochanej stolicy.

Program uroczystości pogrzebowych.

WARSZAWA, 18. 10. (PAT). Kondukt pogrzebowy przy uroczystości żałobnej przewiezienia zwłok Henryka Sienkiewicza tworzyć będą:

1. świta konna polskiej, z orkiestrą;
2. Swłoczerzy z orkiestrą;
3. piechota z orkiestrą;
4. policja piesza z orkiestrą;
5. delegacje z wieńcami;
6. duchowieństwo;
7. karawan;
8. rodzina;
9. premier i marszałkowie;
10. rząd i korpus dyplomatyczny;
11. generalicja;
12. sejm i senat;
13. akademja umiejętności i uniwersytety;
14. towarzystwo literackie i dziennikarskie;
15. rada miejska;

16. delegacje zagraniczne i krajowe;
17. komitet uroczystości;
18. artylerja z orkiestrą.

PRAGA, 18.10. (PAT). — W związku z uroczystościami ku czci Henryka Sienkiewicza w sobotę, dnia 25 b. m. odbędzie się w auli uniwersyteckiej o godzinie 11 rano uroczystość, w czasie której profesor uniwersytetu dr. Machal, wygłosi przemówienie. — Na stacji granicznej, po przybyciu pociągu ze zwłokami Henryka Sienkiewicza, imieniem czeskich literatów przemówienie wygłosi poseł Piek. — Na życzenie, wyrażone z kół polskich arcybiskup praski dr. Korda w czasie uroczystości w Panteonie dokona pokropienia trumny, poczem weźmie udział w kondukcje na dworzec Wilsona.

„Dzień pomocy“ dla Polaków w Niemczech.

POZNAŃ, 18.10. (PAT). — Dzisiaj o godzinie 5 po południu w jednej z sal ratusza odbyło się organizacyjne zebranie przedstawicieli ugrupowań społecznych, zwołane przez Związek Obrony interesów zachodnich, celem zorganizowania „Dnia Pomocy“ dla Polaków w Niemczech.

Zebrał pod przewodnictwem prezydenta miasta Ratajskiego

wystuchali referatu dr. Korzeniowskiego, poczem po krótkiej dyskusji przyjęto wniosek posta Sokołnickiej, aby na terenie województwa poznańskiego dzień 29 listopada był równocześnie dniem, w którym społeczeństwo wielkopolskie da wyraz moralnej i materialnej pomocy swoim ukochanym rodakom za kordonem pruskim.

Komisja mieszana dla G. Śląska.

KATOWICE, 18.10. (PAT). — Dzisiaj przed południem pod przewodnictwem prezydenta Calondra, odbyło się zebranie komisji mieszanej dla G. Śląska, celem zaznajomienia z pracami komisji nowego członka hr. Praschmy. Rząd niemiecki zamianował hr.

hr. Praschmę jako zastępcę radcy legacyjnego von Mokkiego, który ustąpił z komisji przed kilku miesiącami, celem zajęcia stanowiska dyplomatycznego przy niemieckim poselstwie w Angorze.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

GUSTAW DIEPE.

Niezapomniana noc.

NOWELA.

Piękny wieczór letni. Wesołe melodie dobiegały z Tivoli, tego małego rajy stolicy Danji Kopenhagi.

Powoli szedłem wzdłuż Westergarde, gdy nagle ujrzałem przed sobą moich przyjaciół, Franka Jensena i Karola Chutneya. Serdecznie ich przywitawszy, poprosiłem obu, aby zechcieli towarzyszyć mi na kolację.

Karol odmówił, oświadczywszy, że jest „na śladzie“, natomiast Frank przyjął z podziękowaniem.

Zjedliśmy kolację w eleganckiej restauracji, kelner podał nam czarną kawę i likier.

— Czy Karol jest istotnie tak zdolnym detektywem? — zapytałem.

— No, to zależy, co kto rozumie pod nazwą detektyw, ale w każdym razie umie on wykorzystać odpowiedni moment psychologiczny i dlatego udało mu się wyjaśnić szereg wypadków, które początkowo wydawały się zupełnie beznadziejnymi.

— Opowiem ci pewne przeżycie z Karolem, przeżycie pewnej nocy, której nigdy nie zapomnę.

— Będę ci wkrótce w ra-

ku 19... Przybyłem wtedy ze słonecznej Rivieri. W czasie najordynarniejszej pluty ulokowałem się w Paryżu. Chutney mieszkał w tym samym hotelu, ale nie miał czasu.

— Co tutaj właściwie można robić? — zapytałem go.

— No, ja jestem bardzo zajęty, — odparł — poszukuję właśnie mordercy wdowy Beaufhamps, ale narazie ślady są niewystarczające. Ale mam coś dla ciebie. Jutro rano ma się odbyć w miejscowości X. rzekomo otwartą publiczną egzekucja. Ty zaś jesteś przecież kawałkiem prawnika i interesujesz się specjalnie karą śmierci i wykonaniem wyroku. Trafia ci się więc sposobność, żebyś sobie taką rzecz oglądnił i wydał swą opinię, ponieważ rząd zastanawia się obecnie nad tem, aby na przykład tego rodzaju widowiska przestały być dostępnymi dla publiczności. Zresztą ja będę także jutro w X., więc możemy razem zjeść śniadanie i odbyć piękny spacer do lasu.

Udałem się zatem do X., gdzie zaraz na dworcze zapytałem posługacza, w jaki sposób można być obecnym śledztwom na tej trasie. Północ mi pomyła kawiarnię, położoną tuż naprzeciw więzienia. Gospodarz wziął 20 franków, które mu wisałem do ręki i wieczorem koło godz. 12 w nocy wprowadzono mnie z kilku innymi ludźmi do jero prywatnego mieszkania.

Zapatrzyliśmy się oczywiście w odpowiednią ilość prowiantów i napojów alkoholowych.

Wybiła północ. Okna, wychodzące na więzienie, były zasłonięte. Zapaliliśmy świecę i przy jej blasku przepędziliśmy tę noc, zabijając czas grą w karty, rozmową i często wychylaniami kieliszkami. Egzekucja była naznaczona na godzinę wpół do piątej rano.

Koło godziny drugiej nad ranem ten i ów uchylił stopy, aby zobaczyć, co się dzieje, ale na ulicy nic jeszcze nie było widać.

Zaczęliśmy więc znowu rozmawiać i ostatecznie rozmowa nasza zaczęła się toczyć około osoby delikwenta. Zastanawialiśmy się nad tem, co też on teraz myśli i czuć może, czy myśli, że zostanie utaskawiony w ostatniej chwili.

Atmosferę przenikało wzrastające zdenerwowanie. Omówiliśmy kwestję rozmieszczenia poszczególnych osób przy oknach, przyczem mnie jako obcokrajowca przyznano prawo obrania sobie najlepszego miejsca.

Pewien nieco nerwowo młodzieniec usiłował mi uprzej-

mie swoją kosełkę, której jednakoż nie przyjąłem.

Wybiła godzina trzecia. Karty jakoś przestały nas bawić, ale staraliśmy się zająć umysł nasze i rozzerwać rozmową. Musiałem opowiadać o mojej ojczyźnie, zeszliśmy trochę na politykę, ale niestety było zaobserwować, że każdy myślał o czem innym.

Myślałem byłem przy skazaniu w jego celi więziennej. Powietrze w pokoju dusiło mnie formalnie. Wsunąłem się więc do sąsiedniej ubikacji, gdzie spały dzieci gospodarza. Dzieci pobudziły się już i z widocznym zdenerwowaniem pytały mnie, czy się już zaczyna... Nie podobna im było powstrzymać, w nocnych koczunkach wybiegły z łóżka i przylepiły rozpalone twarzyczki do szyby.

Okna kawiarń były oddalone zaledwie o 30 kroków od bramy więziennej. Wielki kiosk reklamowy, na którym jakby na sztyderstwo przyklepiono plakat, zachwalający jakąś maść gojącą i tamującyą krew środek, widniał na lewo od bramy.

Nagle o godzinie kwadrans na czwartą posłyszeliśmy jakiś hałas.

— Teraz się zaczyna — szepczano, spoglądając ukradkiem z pod stopy.

Istotnie. Kawalerja w ilości pół szwadronu ukazała się i przepędziła kilku późniejszych nocnych ptaszków.

Zabrzmiła Komenda — sza-

me błysnęły i kawalerja zamknęła dwoma szeregi ulice, prowadzące do więzienia.

I znowu niesamowite hałasy mając ciszę nocną, ciężki wóz stukną po bruku.

— Gilotyna — szepce ktoś.

— Gilotyna — szepce ktoś.

Chuda szkapa przyciągnęła rozprężyła bramę więzienia.

Potem zaczęło się stawianie gilotyny. Kiedy trójkanciasty ostry topór błysnął w młm światła poranku, każdemu zadziały nerwy.

Zegar na wieży bił głośno godzinę czwartą.

— Czy też on wypowiedział się? — pyta mój sąsiad z prawej strony.

— Nie sądzę, takie zacięte bydlę — odpowiada mu drugi, ten z lewej strony.

— W takim razie niewiele będziemy widzieć, bo to pójdzie szybko, a jeszcze nie jest w doświatku bardzo jasno.

Tymczasem zebrało się wokół gilotyny około 20 osób. Ponieważ znajdowaliśmy się na pierwszym piętrze, nie mogło nam to popsuć widoku, tem bardziej, że wszystkie te osoby musiały się trzymać pewnej odległości od gilotyny, aby ich krew nie opryskała.

Nagle ktoś w naszym towarzystwie zainteresował się kwestją: spowiada się, czy też się nie spowiada...

Gdyby się delikwent miał spowiadać i przyjąć ostatnie Sakra-



Patrz, moja droga, co znowu piszą w „Nowinach“!!!

FELJETON.

Przegląd tygodniowy.

Robi się zimno codzień zimniej.

Piękne panie sznurem chodzą od wystawy do wystawy i poządliwem okiem patrzą na modele paryskie wywieszane malowniczo w witrynach sklepowych.

Panowie na ogół bez gotówki, myślą o gotówce i łamią sobie głowę, jakby można nabyć palto, szal i getry za minimum gotówki i to jeszcze pożyczonej od przyjaciela.

Hurtownicy od węgla i drzewa cieszą się, że coraz zimniej i kalkulują ceny też na zimno.

Dobroczyńne panie nie tyle dobre ile bezczynne, zamierzają już w krótkim czasie urządzić „dobroczyńne“ herbatki dla panierek dorastających, przerastających i tych, które już nie rosną.

Urzednicy państwowi wpatrują się w wskaźnik drożyzniany i zgrzytają zębami wg. pragmatyki służbowej od połowy i do połowy miesiąca, łudząc się nadzieją, że w przyszłym miesiącu będzie lepiej.

Nawet dyrektory banków ziewają nad swymi biurkami i wzdychają do tych dobrych czasów, akcyjnych i chemicznych,

żyrdardowskich, węglowych których kurs szedł do góry niczem Zeppelin Z. R. III.

Krawczynie cieszą się... i krają według miary i bez miary kieszenie, ku utrapieniu szanownych mężów i tatusiów.

Pensjonarki drżą jak liście na drzewie, lub głos New-Jorkskiego barytonu w radjo-tubie przed cenzurą i zbierają się i energię w parku Sienkiewicza by rozerwać się trochę na świeżym powietrzu i mieć chęć do owocowej pracy.

W sklepach wszystko drożeje z tą różnicą, że dawniej dopisywano jedno zero i wszystko było w porządku, obecnie robi się to uproszczonym sposobem, z tą różnicą, że zamiast zera robi się sześć lub dziewięć w imię lichwy lub innej spekulacji... a potulni łodzianie i sympatyczno-aniolkowate łodzianeczki płacą za ser, pończochy, śledzie, czekolady i inne artykuły wszystkich potrzeb życia i użycia — bo takie już czasy.

Elha.

**Stosujcie
szczepienia
ochronne!**

Fryderyk Chopin.

Siedmdziesiąt pięć lat minęło dziś od owej chwili, w której największy geniusz muzyczny, jakiego Polska dotąd wydała, zgasł zdala od Ojczyzny. I On mógł o sobie powiedzieć słowami Mickiewicza: „Jestem Miljon, bo cierpię za miliony!“

Do jakiego stopnia rozwinęta była u niego ta identyfikacja geniusza narodowego z Narodem, o tym świadczy każdy niemal takt Jego jedynej w swoim rodzaju muzyki. Żadne dzieło historyczne, ani nawet cała poezja nasza porobiorowa nie dadzą przyszłym pokoleniom tak wiernego odzwierciedlenia martyrologii Narodu w czasie niewoli jak utwory Chopina. Bo i najwspanialsze słowo nigdy nie może być w tej mierze bezpośrednim wyrazem tego „co się w sercu dzieje“, jak ton. Ale Chopin nie był, jak to na całym świecie, a niestety i u nas ogólnie jeszcze wciąż jest mniemanie, tylko Jeremiaszem swego Narodu, lecz w niemniejszym bynajmniej stopniu i jego Tyrtuszem. W duszy jego skupił się bowiem nie tylko cały bezmiar żalu i bólu Polski uciemiężonej, ale i cała pełnia blasku i świetności Polski Wielkiej. Zrozumiał to ostatnie za życia Chopina jeden tylko, pokrewny Mu po części duchem muzyk Schumann, który o marzuchach Jego najtrafniej wypowiedział słowo, a mianowicie, że „są to pod kwiatami ukryte armaty“.

Ten Chopin — Tyrtusz, to Chopin przyszłych generacji Polski Wskszeszanej. On niezrównany twórca nokturnów, wyśpiewał w nich straszliwą „noc cierpienia“, w jaką wtrącona została Ojczyzna przez trzech ukoronowanych zbrodniarzy. Te generacje czerpać będą z twórcy jedynej „Fantazji“ i niedoścignionych polonezów soki ożywcze do czynów, dzięki którym zaklęta przez Chopina w tych Jego dziełach wielka przeszłość Polski nanowo odżyje.

Generacje nowe, urodzone w wolnej Polsce, powinny także wczytywać się w listy Chopina, zwłaszcza w te, które pisał już u tak wczesnego schyłku życia swego, ażeby się nauczyły, co to znaczy—miłość do Ojczyzny.

Z tych to krwią serca, tęskniącego za Nią ostatnimi już niemal tętunami, pisanych listów dowiedzą się bowiem, jak On, któ-

remu świat cały hołdy składał, jak żadnemu bohaterowi, wyrwał się ze Swego pochodu triumfalnego, by jaknajśpieszniej podzielić się z najbliższymi przyjaciółmi „dobrą nowiną“, że — „będzie Polska“.

Była to, jak się później okazało, tylko znowu jedna z niedoścignionych mrzonek Narodu, ale wtedy wszyscy wierzyli w jej ziszczenie, a wśród nich najgłębiej Chopin „wykazujący codziennie rano swą duszę“, jak pisał z „Pisego Londynu“ do przyjaciela swego Grzymały.

I dowiedzą się także z tych listów, że i największe uznanie u obcych było niczem dla Tego, który musiał ołowić dni całe, by oprowadzać po Paryżu „począciwego Nowakowskiego z Warszawy, który przyjechał do stolicy francuskiej — z pięcykiem“. Dowiedzą się zaś przedewszystkiem, ko to znaczyło być „dobrym Polakiem“ w czasach niewoli i rozumieją przeto, o ile więcej się nim być powinno w Ojczyźnie Wolnej!

B. Szarlitt.

LIST Z BERLINA.

Jak berlińczycy przyjęli Jackie Coogana.

Setki ludzi oczekiwało dziś na dworcu Anhaltzkim przyjazdu tego „wielkiego“ małego.

Nastroj panował bardzo wesoły, taki jaki się daje zwykle zauważyć przy przyjeździe jakiegogo monarchy lub prezydenta.

Wszystko czekało na przyjazd tego króla, w którego państwie niema partycy politycznych, a wszyscy płacą mu podatki za śmiech, który w nich wzbudza, za mimowolny lęk, gdy znajduje się w tysiącach niebezpieczeństw i za radosne uczucia ulgi, kiedy widzą, że w ostatnim momencie zostaje uratowany.

Oddziały policji, które od godziny dziewiętej rano były już na dworcu miały ciężką robotę z nieprzebraną ciżbą ludzką, i utrzymaniem porządku.

Nietylko front gmachu stacyjnego był otoczony przez ciężkawych, wielu ludzi stanęło z tyłu dworca, bojąc się, iż kochany Jackie spleta im figla i wyjdzie tylnym wyjściem.

Na peronie czarno było od ludzi.

Byli tam fotografi z bardzo kwaśnymi minami i ziorzczeniami na ustach na niedostateczną ilość światła, potrzebne do zdjęcia; byli artyści filmowi i kabaretowi z żonami i dziećmi, byli dyrektorzy i impresjarja filmów, dla których Jackie Coogan nie był tylko ideałem aktora, lecz zarazem realnym interesem, byli wreszcie entuzjaci nie należący do „rodziny“ aktorskiej, którzy przyszli tylko po to, by wołać „niech żyje“ i „hurra“.

Nareszcie słyhać odgłos nadjeżdżającego pociągu.

Na stopniach wagonu staje ojciec jego, przystojny trzydziesto-kilkuletni mężczyzna.

W oknie widąc matkę, młodą, elegancką kobietę z krótko ostrzyżonymi włosami.

I za chwilę... staje sam Jackie Coogan w otwartym oknie wagonu, kłania się, wznosząc na jego cześć okrzyki ciżbie ludzkiej, podnosi rękę, małą dzieciinną rączkę, jaką jego wielbiciele mieli już okazję podziwiać.

Dziwnym jest jednak ten chłopczyk.

Bledziutki, o chudej zmierowawej twarzy, wydającej się jeszcze mniejszą w aureoli blond włosów, robi zupełnie inne wrażenie, niż na scenie.

Teraz dopiero zaczynają się owacje.

Tum ludzi przerywa kordon policji i na rękach wynosi go do czekającego automobilu.

Zaczyna się jazda przez miasto.

Na skrętach musi auto stać, gdyż tłumy ludzi, chcących obejrzeć małego króla ekranu, nie pozwalają na dalszą jazdę.

Wreszcie auto zajeżdża przed hotel, w którym zarezerwowano siedem pokoi dla Jackie i jego otoczenia.

Po śniadaniu „król“ przyjmuje u siebie przedstawicieli prasy, na pytanie których odpowiada, jak zupełnie normalnie i przeciętnie dziecko w jego wieku.

Między innymi wyraża prośbę, żeby napisali w swych gazetach do berlińczyków, iż proszą ich, żeby nie robili mu takich owacji, bo mu to przeszkadza w oglądaniu miasta.

W. Gr.

menta, to przeciągnie się to wszystko do 5 godziny, kiedy się już zupełnie rozwidni. Bez spowiedzi egzekucja odbędzie się o pół godziny wcześniej, w półmroku jeszcze.

To były myśli ludzi w tej godzinie, gdy jednego z bliźnich prowadzili inni ludzie na śmierć.

Kwestja ta wzbudziła także zainteresowanie, że ostatecznie mój sąsiad z prawej strony i sąsiad z lewej złożyli się, czy delikwent będzie się spowiadał, czy też nie.

O godzinie 4.15 ofiarował mi młodzieniec z lornetką swoje miejsce, które było stanowczo najlepsze, jeżeli mu dopłacić 5 fr. Nie przyjąłem jednak propozycji.

— Jestem pewny, że to bydlę się nie wypowiada. — To były ostatnie słowa, które usłyszałem od mego sąsiada, ponieważ w tej chwili otworzyła się szeroko brama i wybiegł z niej szybkim elastycznym krokiem mężczyzna, który zajął miejsce na skraj gilotyny.

— To Deibler *) — szepnął ktoś. Zegar na wieży wybił godzinę wpół do piątej. Potem ukazano się jeszcze czterech czarno ubranych mężczyzn a za nimi barczysty wysoki człowiek, zgięty wpół, którego dwaj silni pomocnicy kłosa prawie że nieśli.

W chwili, gdy przekroczył

próg więzienia, głowa jego silnie drgnęła i odrzucił ją gwałtownie w tył. Ostupałem spojrzaniem spojrzał na straszliwy trójkał, który miał mu za parę sekund odciąć głowę od karku.

Uczył taki ruch, jakby chciał uciekać, ale nieublagane ręce pochwytyły go i poprowadziły trupio bladego na fatalną deskę.

W jednej chwili przyciągnięto rzemienia i posunięto deskę naprzód pod stopy. W tej samej chwili jakieś małe ptaszę przysiadło na szczytce kiosku i zamucilo rzewną pieśń poranną.

Pomimo surowych zakazów otworzyliśmy okna i patrzyliśmy jakby zahypnotyzowani na straszliwą scenę. Najwidoczniej żywy trup nie leżał jeszcze tak, jak tego wymagała sytuacja, ponieważ jeszcze przez parę chwil coś poprawiano.

Nagle dał się słyszeć głuchy stuk, tak gwałtowny, że kilka koni sploszyło się.

— Już po wszystkim — rzekł mój sąsiad z prawej strony. — Trwało to 24 i 3/4 sekundy, widzicie, że się nie wypowiadał.

W tej chwili postyszałem krzyk i tuż koło mnie dał się słyszeć stuk upadającego ciała. Obejrzałem się i zobaczyłem, że młodzieniec z lornetką spadł zemdłony z krzesła.

Gospodarze zajęli się zemdłonym. Ja pozostałem na mojem obserwacyjnym stanowisku.

Zwłoki wrzucono do podręcznego kosza, który stał już przy-

gotowany z boku gilotyny, potem zaczęto rozbierać fatalną machinę, spulnwszy poprzednio kilka koma wiadrami wody krew. Następnie wpakowano to wszystko na wóz meblowy i stara szkaparska ruszyła.

Za chwilę ulica była już pusta. Zato w kawiarni rozpoczął się niezwykle żywy ruch, ponieważ gospodarze nie chcieli opuścić tak doskonałej sposobności do zrobienia dobrego interesu. Wszystkie prawie osoby, które były obecne przy egzekucji, śpieszyły na koniak i czarną kawę.

Ja z młodzieńcem z lornetką i jednym z towarzyszy owej nocy siedziałem przy stole, zapraszając obu na kawę z likierem.

Telefon dzwonił co chwila — to sprawozdawcy z dzienników paryskich jeden przez drugiego podawali wiadomości.

— Hallo, redakcja „Journala“, egzekucja się odbyła. Nie spowiadał się. Okazywał w ostatniej chwili trwogę.

— „Matin“, hallo, już po egzekucji. Zemdlał, gdy mu oświadczone, że próba o utaskawienie odrzucona. W czasie egzekucji interesujący fenomen, włosy delikwenta w jednej chwili posiwiały. Wypalił papierosa — błagał o łaskę.

W kawiarni panował taki wrzask, ruch i gwar, że pojawienie się mężczyzny w długim surducie o wyglądzie kaznodziei me-

todystów nie zwróciło niczyjej uwagi.

Młodzieniec z lornetką, który z początku wyglądał tak, jak gdyby to on był zgilotynowany, powoli odzyskiwał kolory i humor.

Nagle w kawiarni ukazało się kilku czarno ubranych panów, którzy zajęli zarezerwowany dla nich stolik w pobliżu nas.

Na chwilę hałas się uciszył.

— Kto to? — zapytałem młodzieńca z lornetką.

— To jest Deibler, kat Francji — odparł on dość głośno i wskazał palcem na jednego z gości.

Wówczas podniósł się wysoki mężczyzna o bladej twarzy, ciemnych podkrążonych oczach i kruczo czarnej brodzie.

Powoli, bardzo powoli zbliżał się mężczyzna ten do naszego stołu.

Kiedy się znalazł tuż przy nas, odezwał się surowym tonem:

— Mój panie, pan mnie wzywał. Pan pragnie być przeze mnie obsłużony?

Cisza zapanowała w kawiarni. Młodzieniec z lornetką zaśmiał się z przymusem.

— To omyłka, proszę pana, dziękuję panu.

Kat stał teraz milczący, nie odwracając wzroku od młodzieńca.

W tej samej chwili podniósł się ów ksiądz metodysta, pod-

szedł do młodego człowieka i położył mu ciężką rękę na ramieniu.

— Nie, to nie omyłka, on cię obsłuży. Wyznaj, Arystydesie Duolias, że jesteś mordercą wdowy Beauchamps!

Tamten zbladł, zachwiał się, w kilka minut później wyznał, że zamordował wdowę Beauchamps dla celów rabunkowych. Mordercy nałożono na ręce kajdany, a wtedy kapłan metodysta zerwał ku ogólnemu zdumieniu perukę i okazało się, że przed nami stoi nikt inny, jak tylko Karol Chutney.

Karol był już oddawna na tropie mordercy, nie posiadał jednak jeszcze dostatecznych dowodów. Postanowił zatem wykozystać moment psychologiczny, duchowej depresji winowajcy i zmusić go do wyznania w tej chwili, gdy nerwy jego poprzedniem straszliwym widowiskiem były kompletnie rozstrojone.

— No i...

— No i cóż chcesz więcej, w ten sposób spędziłem noc w towarzystwie mordercy, zaprosiłem go na kawę a ostatecznie okazało się, że Deibler miał rację, gdyż w cztery miesiące później obsłużył młodzieńca, który przez lornetkę patrzył na egzekucje.

KONIEC.

*) Znany kat paryski, który stał się bohaterem licznych nowel i powieści (przyp. tłum.).

O zapomogi dla osad pod Łodzią.

(b) Zarząd obwodowego funduszu bezrobocia na ostatnim posiedzeniu postanowił zwrócić się do zarządu głównego z następującym wnioskiem:

„Rozporządzeniem p. ministra Pracy i Opieki Społecznej o rozpoczęciu akcji ustawowej o zabezpieczeniu bezrobotnych pominięte są osady, znajdujące się w okolicach Łodzi, jak to: Ruda Pabjanicka, Konstąntynów, Aleksandrów i Ozorków. Większość tych robotników pracuje w fabry-

kach łódzkich, a i ci, którzy pracują na miejscu, znajdują się w stanie opłakanym, gdyż od dłuższego czasu są bez pracy. Ze względów powyższych zarząd obwodowy w Łodzi usilnie prosi o rozpatrzenie powyższego wniosku na najbliższym posiedzeniu i przedstawienia go z przychylną decyzją do załatwienia p. ministrowi Pracy i Opieki Społecznej i telefoniczne powiadomienie tuższego zarządu obwodowego o decyzji.

Groźba strajku włoskiego w Elektrowni.

(p) Pracownicy elektrowni łódzkiej wystosowali w ubiegłym miesiącu do zarządu żądanie przyznania im wskaźnika drożyznianego, ustalonego przez Komisję Statystyczną m. Łodzi — raz w wysokości 2,65 procent i drugi raz 5,65 procent.

Zarząd Elektrowni rozpatrzywszy postulaty swych pracowników odmówił uwzględnienia tych żądań, powołując się na niemożliwość podwyższenia dotychczasowych plac.

Pracownicy, nie chcąc zastrzeżać sytuacji, pracowali dalej na poprzednich warunkach, żywiąc nadzieję, że przecież drożyzna dalej wzrastać nie będzie.

Niestety za miesiąc urzędni Komisja Statystyczna ustaliła dalszą wyższą cen artykułów pierwszej potrzeby o 4,86 proc.

Fakt ten, jak również stała

tendencja zwykła, zmusiła pracowników elektrowni do powtórzenia żądań podwyższenia plac o sumę procentowych wyższek cen, co spotkało się również ze stanowczą odmową ze strony Dyrekcji Elektrowni.

Ostateczny termin odpowiedzi wyznaczony został na środę, dnia 22 października, po którym to dniu w razie niepomyślnego załatwienia sprawy przystąpić mają pracownicy elektrowni do strajku włoskiego.

Sytuacja jest zbyt poważna, by przejść nad nią do porządku dziennego i wszystkie miarodajne i powołane do tego czynniki winny się zatargiem w elektrowni zainteresować, dając do zlikwidowania konfliktu, mogącego mieć przykre dla całego miasta następstwa.

Fabryka Silbersteina gnębi swych pracowników i pozbawia chleba.

Robotnicy ciężko walczą o swą egzystencję.

Przed kilku tygodniami zarząd fabryki Silbersteina przy ul. Piotrkowskiej 242 przeprowadził znaczną redukcję robotników, na co pozostali zareagowali niejawieniem się do pracy.

Niezwykle ciężkie położenie materialne zmusiło robotników do przystąpienia do pracy na warunkach podyktowanych przez zarząd fabryki. Warunki te zostały po kilku już dniach pracy zmodyfikowane ze szkodą, rzecz jasna, dla robotników, obniżając w oddziale tkalni na war-

szatach szerokich zarobki o 25 proc., i na warsztatach wąskich o 24 proc.

Nie dość na tem, — w tych dniach zarząd fabryki zakomunikował robotnikom o zredukowaniu zarobków do 30 proc., co wzburzyło do głębi maltretowanych świadomie pracowników, zmuszając ich do ogłoszenia strajku.

Sprawę skierowano przez związek do Inspektoratu Pracy. (p)

Zasadnicza kwestja przy pobieraniu zapomóg.

(c) W domu sukcesorów Fiszera przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 54 mieszka robotnica Cecylja Urbańka.

Ponieważ została ona pozbawiona pracy w fabryce Cederbauma i Markowskiego, zwróciła się do Państwowego urzędu pośrednictwa pracy, w celu zarejestrowania się dla otrzymania zapomóg.

Jednakże okazało się, że prócz zaświadczenia firmy, winna ona posiadać i zaświadcze-

nie właściciela domu, wobec czego zwróciła się do administratora p. Stajgerta.

Jednak p. Stajgert odmówił wydania zaświadczenia, podając jako motyw, że mieszkając w tak bogatym domu, nie powinna pobierać zapomóg.

W sprawie tej Urbańska zwróciła się z zażaleniem do klasowego związku, który zainteresował P. U. P. P., w celu zmuszenia opornego administratora do wydania zaświadczenia.

W fabryce Etingona zredukowano zarobki.

Administracja fabryki Eitingona przy ulicy Sienkiewicza Nr. 82 po dwutygodniowym wymówieniu zaproponowała robotnikom obniżenie plac o 23 proc., na co robotnicy nie zgodzili się i zastrejkowali.

Z powodu zażalenia, skierowanego do Inspektora Pracy, odbyła się wczoraj pod przewodnictwem Inspektora Kulickowskiego konferencja w tej sprawie.

Przedstawiciel firmy motywował obniżenie plac tem, iż firma Eitingona pracuje na eksport i przy obecnej cenie robocizny nie może konkuro-

wać z zagranicą. Od warunków tych firma nie odstąpi, chociażby fabryka miała być zamknięta.

Po dłuższej dyskusji doszło do porozumienia i podpisano umowę, zawierającą następujące warunki: 1) robotnicy przystąpią do pracy na warunkach redukcji zarobków od 6 do 23 proc., zależnie do kategorii i pracy; 2) o ile tkacz z racji złych surowców zarobi mniej, niż wskazuje zarobek z 4-ch poprzedzających tygodni, zarząd firmy obowiązuje się różnicę pokryć; 3) robotnicy przystąpią do pracy nie później niż 27 października. (b)

Pomysłowy gospodarz.

(S) Ludzie miewają pomysły. W swoim czasie Łódź została poruszona nadzwyczajną aferą ceglana znanego na bruku łódzkim Helmana, który kosztem Magistratu, wybudował sobie dom.

Za przykładem pana Helmana poszedł również pan Jan Berg, zamieszkały przy ul. Senatorskiej 12, który kosztem Magistratu chciał wybrukować sobie podwórko, zbierając w tym celu kostki kamienne, wzięzione na ul. Senatorską.

Sprytnemu gospodarzowi spisano protokół i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Konstąntynów zdobył się na ojców miasta.

(b) W środę, dnia 22 bm. odbędzie się w Konstąntynowie pierwsze posiedzenie nowoobranej rady miejskiej.

Na posiedzeniu tem wybrane zostaną komisje, prezydium rady.

Niemily karambol.

(b) Przed domem Nr. 81 przy ulicy Andrzeja nastąpiło zderzenie tramwaju z wozem wiejskim, powożonym przez Józefa Wiśniewskiego, ze wsi Gorówka. Żona Wiśniewskiego wskutek zderzenia została poturbowana.

Dozorcy występują o nowe podwyżki.

(b) Dziś, w lokalu okręgowej komisji związków zawodowych odbędzie się wiec klasowego zw. dozorców domowych.

Na wiecu tym omawiana będzie sprawa wystąpienia o podwyżkę w związku z wzrastającą drożyzną.

O inkasentach elektrowni i gazowni.

(b) Konsumenci gazu i elektryczności uskarżają się na sposób inkasowania od nich należności, przypominającej egzekucję jakiegoś podatku. Elektrownia zamiast inkasenta przysyła przez chłopca kwit i wszyscy konsumenci muszą wędrować na ulicę Targową.

Inkasent gazowni, gdy nie zastaje konsumenta w domu, nie ra czy pofatygować się po raz drugi, i po pewnym terminie dostarczenie gazu zostaje wstrzymane.

Śmierć wśród kwiatów.

(b) W kwiatarni przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 4 Paulina Kajtaniak, zamieszkała przy ulicy Nowotargowej dostała ataku sercowego. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon.

Łódź w powodzi fałszywych pieniędzy.

(p) Na zasadzie sprawozdań protokularnych z poszczególnych komisariatów P. P. Urząd Śledczy zawałony został dochodzeniami w sprawie fałszywych 2 i 5 złotych banknotów.

Masowe pojawienie się fałszyfikatów świadczy o bliskości fabryk tych „złotówek“.

Cedziennie sporządza się w każdym komisariacie szereg protokółów za usiłowanie puszczania w obieg fałszyfikatów w instytucjach państwowych, z czego wywnioskować można, jak wielką ich ilość być musi w dnie targowe na rynkach, gdzie naiwnych i nie umiejących odróżnić (co jest niekiedy dość trudne) fałszywych od pełnowartościowych pieniędzy.

Z piąga tą, przynoszącą wielkie szkody i społeczeństwu i skarbowi państwa walczyć się musi z całą surowością.

Zebranie Oddziałów Związku Chrześcijańskiego.

(p) W dniu dzisiejszym o godzinie 4 m. 30 popoł. Oddział Widzewski Chrześcijańskiego Związku Robotniczego urządza zebranie, na którym radny, profesor Wojakowski wygłosi dalszy ciąg odczytu na temat „Kultura i oświata“.

Po odczycie p. Plewiński omówi sprawę 15-procentowej podwyżki.

O tej samej godzinie odbędzie się zebranie w Oddziale na Dąbrówce, na którym p. Kirpsza wygłosi również na wspomniany temat odczyt, a

w Oddziale na Zarzewiu wygłosi go radny Pawlak.

W dniu 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 przemawiać będzie na zebraniu Stow. Robotników Chrześcijańskich ławnik p. Kulamowicz i mec. Stypulkowski.

W środę, dnia 22 b. m. o godz. 6 m. 30 wiecz. odbędzie się zebranie w Oddziale św. Józefa przy ul. Ogrodowej 34. Przemawiać będzie ks. Sienicki.

Dla rodzin ofiar obowiązku.

Na ostatnim posiedzeniu Magistratu rozpatrywano m. in. sprawę podziału wyasygnowanego przez Radę Miejską funduszu w wysokości 2,772 zł., przeznaczonego dla rodzin ofiar, zatrutych gazem przy czyszczeniu dołów biologicznych.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału Opieki Społecznej, Magistrat postanowił, aby suma powyższa podzielona została na cztery czę-

ści, które przypadną: 1) rodzinom Tomczaka, Sitkiewicza i Walińskiego (zatruci gazami, przy ul. Konstąntynowskiej Nr. 9) oraz 2) rodzinie dozorey Jaskota (zginęła przy ul. Cegielińskiej Nr. 65). Sumy, przypadające na poszczególne rodziny, wypłacane będą w formie zapomóg tygodniowych tej wysokości, by wystarczyć mogły mniej więcej na okres tygodniowy.

Wykłady dla urzędników państwowych

(b) Dzięki poparciu wojewody p. Lyszkowskiego Stowarzyszeniu urzędników państwowych udało się zakończyć przygotowania do rozpoczęcia wykładów dla urzędników państwowych.

Wykłady dla urzędników pierwszej i drugiej kategorii rozpoczynają się w środę, dnia 23-go bm. o godz. 6 wieczór w lokalu przy ulicy Zawadzkiej Nr. 9 i trwać będą do stycznia 1925 r. Oplata (na pokrycie kosztów administracyjnych) wyniesie 10 zł. od osoby, płatnych w 2 ratach miesięcznie.

Ogólne kierownictwo fachowe wykładów objął p. wicewojewoda Lyszkowski i obejmować one będą następujące działy: Konstytucja wraz ustrojem i za-

kresem działania władz administracyjnych samorządowych (naczelnik Zakrzewski), przepisy o państwowej służbie cywilnej (referent Drożniński), przepisy z zakresu bezpieczeństwa publicznego (re. Grabczyński), przepisy administracyjne wraz z prawem postępowania administrac. (naczeln. Tułocki), ustawa wodna (referent Markiewicz), sprawy wojskowe i obywatelstwa (radca Kolaszkowski), przepisy kancelaryjne, manipulacyjne i opłaty stempłowe (referent Namysłowski), oraz prawo cywilne i karne (radca Tymieniecki).

Dla urzędników trzeciej kategorii wykłady według odrębnego programu, rozpoczną się za 2 lub 3 tygodnie.

Na budowę szkół powszechnych.

(b) Do dnia 1 października Magistrat łódzki wyasygnował na budowę szkół powszechnych przy ulicach: Konstąntynowskiej, Marysińskiej, Nowotargowej, Cegielińskiej, Kielma, Nowe-Rokicie i Podmiejskiej 1.222.938 złotych,

a skarb państwa 316.821 złotych, przy czem skarb udzielił długoterminowych pożyczek na ogólną sumę 50.635 złotych.

Należy zaznaczyć, iż w myśl ustawy rząd winien pokryć koszty budowy w wysokości 50 proc.

Rok więzienia za systematyczną kradzież.

(p) Onegdaj Sąd Okręgowy skazał Józefę Szymczyk na rok więzienia za uprawianie nalogowo kradzieży.

Szymczyk służyła swego czasu u p. Machy Majer i okradła go porzuciła zajęcie służące. W dniu 18 listopada ub. r. Szymczyk zgłosiła się do swej chlebodawczyni z prośbą o przyjęcie jej na służbę i przebaczenie postępków.

P. Majer zmiekkzona prośbami uległa i przyjęła Szymczykową do służby. Po kilku

już jednak dniach służąca skradła złotą dewizkę i nowe lalkierki i zbiegła.

Ujęta zeznała policji, iż zawód służącej jej się nie podoba. Na rozprawie sądowej świadek Rozalja Otabek poświadczyla, iż Szymczykowa jest nieślubnym dzieckiem i od dzieciństwa zdradzała nałóg kradzieży.

Nie ulega wątpliwości, iż ma się tu do czynienia z kleptomanką, której nie wyleczy nawet roczna kara więzienia.

Dalsza budowa szkół powszechnych.

(b) W poniedziałek, dnia 20 bm. rozpocznie się praca nad budową szkoły powszechnej przy ulicy Podmiejskiej.

W ciągu przyszłego tygodnia

zostanie rozstrzygnięty konkurs na budowę nowej szkoły powszechnej na zakupionym przez Magistrat placu przy ulicy Wspólnej na Bałutach.

Kursy wieczorowe dla dorosłych.

(b) Obecnie Magistrat utrzymuje w różnych punktach miasta 4 ogniska kursów wieczorowych dla dorosłych.

Dalsze zwiększenie ewentualnie zmniejszenie tej ilości zależne będzie od frekwencji.

Przyjął, bo inaczej uczynić nie mogli.

W myśl wniosku Wydziału przedsiębiorstw Miejskich, Magistrat na posiedzeniu w dniu 17-go b. m. uchwalił: 1) przyjąć w brzmieniu ostatecznym (po uzgodnieniu z Ministerstwem Robót Publicznych i przedstawicielami Tow. Ośw. Elektr. 1886 r.) projekt uprawnienia rządowego na eksploatację zakładów elektrycznych w Łodzi oraz projekt umo-

wy miasta ze Spółką p. n. „Łódzkie Towarzystwo Elektryczne“, 2) zrzec się starej umowy koncesyjnej, zawartej pomiędzy miastem Łodzią a firmą „Siemens i Małski“ oraz umowy dodatkowej pomiędzy miastem a „Tow. Elektrycznego Oświetlenia 1886 r.“; 3) wystąpić do Rady Miejskiej o zatwierdzenie decyzji Magistratu.

Pan Kulamowicz przy szrubie.

Na posiedzeniu Magistratu w dniu 17 b. m. przyjęty został projekt statutu podatku miejskiego od plakatów, opracowany przez Wydział Podatkowy na zasadzie

art. 17 Ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych. Statut skierowany będzie niezwłocznie do Rady Miejskiej, celem definitywnego zatwierdzenia.

Otwarcie łaźni miejskiej.

(b) Budowana przez dłuższy czas przez Magistrat łaźnia ludowa przy zbiegu Nawrot i Wodnej

zostanie w najbliższych dniach otwarta.

Mów prawdę.

W dniu 16. bm. sąd pokoju 9 okręgu rozpatrywał sprawę przeciwko A. Horsztajnowi (ulica Piotrkowska 40) i J. Fiszowi (ul. Cegielniana 36), oskarżonym o ukrycie obrotu w celu uszczuple-

nia podatku. A. Horsztajn skazany został na 5 tysięcy złotych grzywny i 1 miesiąc aresztu, J. Fisz zaś na 8 tysięcy złotych grzywny i areszt, jak pierwszy.

O czym będzie mowa w komisjach radzieckich

We wtorek, dnia 21 b. m., o godz. 7 i pół wiecz. odbędzie się posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej. Na porządku dziennym m. in. sprawy: podatku od budynków, opłat Biura Książ Lud-

ności Starej, asygnowanie 1,000 złotych na cele, związane ze sprawą wadzeniem zwłok Henryka Sienkiewicza, subwencji dla Tow. „Sokół“ w Gdańsku i t. d.

Pożegnanie szefa sztabu.

W dniu 16 b. m. w sali Kasy DOK. IV. przy ul. Rozwadowskiej odbyło się uroczyste pożegnanie dotychczasowego Szefa Sztabu pułk. Szt. Gen. Zygmunta Dzwonkowskiego, któremu powierzono wyższe stanowisko samodzieln. kmdta Garnizonu i d-cy 10 p. p.

W przyjęciu, na cześć odchodzącego urzędnika, wzięli udział wszyscy oficerowie Dłwa Korpusu z gen. dyw. Jungiem na czele, który w gorących słowach żegnał ustępującego swego Szefa Sztabu, podkreślając

wysocę owocną działalność Jego na stanowisku Szefa Sztabu, oraz nadzwyczaj serdeczny stosunek i przywiązanie, z jakim odnosili się doń podwładni i koledzy.

W przemówieniu swem pożegnał gen. Jung odchodzących w tych dniach na kurs Sztabu Generalnego w Warszawie kilkuletnich pracowników Sztabu mjr. p. d. Szt. gen. St. Walawskiego, byłego szefa Oddziału III, mjr. Stankiewicza, szefa Oddz. IV. i kpt. Torunia, szefa Oddz. I. (P.)

Z Miejskiej Galerji Sztuki.

Z nastaniem dziesiątej pory roku wrażliwość aparatów radiotelegraficznych wzrasta się do tego stopnia, iż już w czasie dnia słychać wyraźnie i donośnie wiadomości prasowe z Londynu, Rzymu i Paryża. Ze względu, iż już o godz. 4.30 rozpoczynają się w stolicach Europy koncerty, Dyrekcja Miejskiej Galerji Sztuki przesuwa początek koncertów na tę godzinę, aby udogodzić młodzieży zapoznaniu się z tym największym cudem techniki XX wieku. W skład programu koncertów popołudniowych wchodzi utwory leżące muzyki oraz odczyty z rozmaitych dziedzin nauki, sztuki i literatury, o godz. 7-jej zaś rozpoczynają się przedstawienia operowe oraz koncerty

symfoniczne. Dyrekcja Miejskiej Galerji uprasza kierowników szkół o wczesne zgłaszanie grup do 200 osób.

Wydział Gospodarczy Magistratu m. Łodzi w miarę środków przeprowadza ukończenie robót około urzędzenia wewnętrznego w sposób nader solidny i celowy, tak, iż wnętrza gmachu nabiera coraz wyraźniej wykwiłtowanego i reprezentacyjnego charakteru. W tych dniach ukończone będzie oświetlenie wieczorne Galerji najnowszym sposobem, który do złudzenia naśladuje światło dzienne. Wystawa Warszawskiego Towarzystwa Artystycznego, oraz prac Skoczylasa trwać będzie tylko do końca bieżącego miesiąca.

Dziś Samson popędzi ulicami Łodzi.

Sensacją dnia w Łodzi jest obecnie występujący w naszym cyrku, przy ulicy Konstantynowskiej, niezwyklej siły człowiek, Harry Fuchs. O sile tego człowieka będzie się miała sposobność przekonać cała Łódź dzisiaj w niedzielę, gdyż Fuchs przeciągnie przez ulicę Piotrkowską między godz. 12-tą a 1-szą, w południe wielką rolwę z kilkoma ludźmi na niej, a ciągnąć będzie...zębami. Jest to jednak niczem w porównaniu z temi produkcjami, jakie siłacz ten pokazuje w cyrku.

Pozatem obecny program cyrkowy posiada niezliczoną wprost moc przeróżnych atrakcyj pierwszorzędnej wartości, a odznaczających się wspaniałą rozmaitością: Trampolina Ali, trupa Rinaldos, konie Cinisellogo, Mewu tajemniczą i t. p.

Ceny niskie uprzedniają korzystanie z rozrywki cyrkowej najszerszym warstwom naszego grodu.

Dziś, w niedzielę, dwa wielkie przedstawienia świąteczne: po południu i wieczorem.

Zniżka cen tytoniu.

Wobec znacznego wzrostu dochodu monopolu tytoniowego rząd postanowił od przyszłego tygodnia obniżyć ceny tytoniu.

Zniżka obejmuje przedewszystkiem papierosy wyrabiane w byłych fabrykach prywatnych i wynosić będzie od 10—15 proc.

Ukończenie kontroli.

p) Przed kilku dniami przybyła do Łodzi komisja, celem przeprowadzenia kontroli w Oddziale Banku Polskiego i w dniu wczorajszym po ukończeniu prac wyjechała z powrotem do Warszawy.

Wyniki rewizji są zadawalniające.

Na pogrom komunistów w Łęczycy.

(p) W dniach 21, 22 i 23 bm. wyjeżdża łódzki Sąd Okręgowy do Łęczycy w celu rozpatrzenia szeregu spraw komunistycznych.

Sesjom przewodniczyć będzie wiceprezes sądu, p. Witkowski, jako przedstawiciel Urzędu Prokuratorskiego oskarżać będzie prokurator, p. dr. Markowski.

Galganki i pocałunki

Dzisiaj po południu nieodwołalnie po raz ostatni „GALGANNEK“, w świetnym wykonaniu naszego zespołu z znakomitymi odtwórcami głównych ról, p. Jarkowską i p. Nowakowskim.

Wieczorem „POCALUNEK“, przemilna komedia paryskiego dowcipu z wytwornej pikanterji Tristan Bernarda.

Wiec nauczycieli

(p) W dniu dzisiejszym o godzinie 5-tej po południu w sali Magistratu odbędzie się wielki wiec nauczycieli, uczących na kursach wieczorowych.

Konferencja w sprawach miejskich.

W poniedziałek, dnia 20-go b. m., odbędzie się w Magistracie konferencja przedstawicieli samorządu z pp. posłami łódzkimi. Konferencja poświęcona będzie aktualnym sprawom gospodarki komunalnej.

Kmicie wybiera się do Łodzi.

Dziś, w niedzielę, dnia 19-go października br. dwa przedstawienia: o godzinie 3,30 i 8,15; w dalszym ciągu grama będzie z wielkim powodzeniem sztuka A. Bissona p. t.: „PANI X“. W głównej roli p. W. Szczepańska; reszta ról stanowią pp.: Bronowska, Marszycka, Zielińska, oraz pp.: Bielecki, Bolkowski, Chmurkowski, Górecki, Gałęcki, Niedziałkowski, Puchalski, Zawiejski i in. Kasa czynna od godziny 10-tej rano bez przerwy do końca przedstawienia.

W przygotowaniu sztuka historyczna p. t.: „KMICIO“ Henryka Sienkiewicza, która będzie wystawiona w piątek, dnia 24-go października o godz. 8,15 z racji sprowadzenia zwłok i uczczenia tego wielkiego pisarza i patrioty polskiego.

Egzekucja podatków.

b) Wszystkie urzędy skarbowe zajęte są obecnie egzekwowaniem pierwszej części drugiej raty podatku majątkowego, oraz podatku obrotowego za pierwsze półrocze.

Magistrat inkasuje obecnie energicznie podatek od lokali.

Współpraca przyrodników.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zaprasza wszystkich miłośników przyrody, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, entomologów, geologów, botaników na organizacyjne zebranie Sekcji Przyrodniczej przy miejscowym oddziale P. T. K. Zadaniem sekcji będzie współpraca (hodowla i kolekcjonowanie roślin oraz zwierząt i t. d.) dla pogłębienia wiedzy, jak również jej popularyzowania wśród szerokich

kół i wyrobienia szacunku dla rzadkich zabytków przyrody, niekiedy nieświadomie po barbarski niszczonej.

Zebrań odbędzie się w najbliższy wtorek, dnia 21 bm. o godzinie 8-jej wieczorem w lokalu P. T. K., Aleje Kościuszki 17. Pożądanym jaknajwiększym udziałem miłośników przyrody, nawet niależących do Towarzystwa Krajoznawczego.

Rozporządzenie o radiotelefonie.

Radjotelefonja amatorska w Polsce, rozwijająca się dotychczas potajemnie, otrzyma w dniach najbliższych prawo obywatelstwa oraz prawne podstawy istnienia i dalszego rozwoju.

Według informacji, otrzymanych przez nas, że źródłem urzędowych treści odnosnego rozporządzenia jest już uzgodniona między zainteresowanymi ministerstwami, samo zaś rozporządzenie ogłoszone zostanie jeszcze w bieżącym miesiącu. Rozporządzenie to wejdzie w życie z dniem 1 listopada r. b.

Przepisy rozporządzenia o radiotelefonie ułożone zostały w duchu najliberalniejszym w stosunku do radiotelefonji amatorskiej odbiorczej; natomiast stacje radio-nadawcze poddane zostały ścisłym rygorom.

Z zupełnym zadowoleniem stwierdzamy fakt zupełnie racjonalnego rozwiązania sprawy w rozporządzeniu, które pozostawiając radioamatorom wielką

swobodę w odbiorze tamuje powstawanie licznych, a nie fachowo prowadzonych, stacji nadawczych, wzajemnie sobie przeszkadzających i wywołują „chaos w eterze“, uniemożliwiający amatorom usłyszenie czegokolwiek.

W myśl przepisów wspomnianego rozporządzenia, zezwolenia na posiadanie i eksploatację aparatu odbiorczego wydawane będą przez lokalne Urzędy Pocztowe a w Warszawie tylko przez Urząd, mieszczący się przy ul. Fredry. Zezwolenia te nosić będą charakter rejestracji, gdyż natychmiast przy zgłoszeniu wydawane będą patentowi, który za pomocą jakichkolwiek dowodów wykazać się musi, iż jest pełnoletnim obywatelem polskim.

Przy udzielaniu zezwoleń żadne opłaty za korzystanie z tego uprawnienia nie będą pobierane za wyjątkiem jednorazowej opłaty rejestracyjnej, wynoszącej minimalną kwotę około 5 złotych.

Nowy spis telefonów.

W bieżącym tygodniu ukazał się nowy spis abonentów łódzkiej sieci telefonów na rok 1924-25.

Nowy spis różni się od zeszłorocznego swą objętością przez dodanie nowych abonentów miejscowych.

Przez tego spis ten obejmuje

abonentów zamiejscowych w Pabjanicach, Zgierzu, Konstanczynie, Lutomierniku, Aleksandrowie, Strykowie, Rzgowie, Tusznynie i Rudzie Pabjanickiej.

Nowy spis winien znaleźć się przy każdym aparacie telefonicznym.

W sprawie otwarcia urzędu pocztowo-celnego w Łodzi.

(p) Sprawa otwarcia w Łodzi Urzędu Pocztowo-Celnego poruszana była już kilkakrotnie w prasie.

W związku z tem przybył w dniu wczorajszym z Warszawy wicedyrektor Generalnej Dyrekcji Poczty i Telegrafów, p. Dobrowolski, w celu odbycia konferencji z dyrektorem tutejszego Urzędu Pocztowego, p. Płuciennikiem.

Pan Dobrowolski oświadczył, iż władze pocztowe i celne zdecydowane są z dniem 1 listopada otworzyć w Łodzi Urząd Pocztowo-Celny, o ile miejscowe Związki Kupców przyczynią się materialnie.

Z chwilą otwarcia wspomnianego urzędu — oddział oddawczy paczek zostanie przeniesiony z tutejszej głównej poczty, co będzie stanowiło wielkie udogodnienie dla ludności, skazanej obecnie z powodu szczupłości lokalu

na nader powolne załatwianie interesentów.

Będzie to miało i dla kupców doniosłe znaczenie, gdyż będą oni mogli być obecnymi przy cieniu paczek i, o ile okaże się, że jakaś przesyłka fałszywie została oclona, każdy nadawca będzie mógł na miejscu reklamować.

Dotychczas paczki były wysyłane do urzędu celnego w Warszawie, gdzie obłożenie niewłaściwą stawką celną przesyłek nie mogło być natychmiast uchylane i bardzo wiele osób narazonych było na niepotrzebne wydatki związane z wyjazdem do stolicy.

Na zakończenie konferencji zakomunikował dyr. Płuciennik o złożeniu kilkunastu ofert na lokal Urzędu Pocztowo-Celnego, które jednakowoż ze względu na swe, zbyt wielkie od centrum miasta oddalenie, nie nadaje się do rozpatrywania.

Awanturniczy właściciel „księgarni koszykowej“.

Uliczny sprzedawca książek i znany policyj awanturnik Stanisław Kępka gonil jakiegoś przechodnia wnosząc okrzyki: zabiję go! zabiję!

Zajście to wywołało zbiegowisko. Wkrótce nadbiegł posterunkowy Kraska, który awanturnika usiłował zatrzymać, lecz ten szarpając się i łącząc policjanta brutalnymi słowami wyrwał mu się i uderzył Kraskę sztuczną ręką w twarz, następnie kopnął go w nogę.

Na alarm nadbiegł drugi posterunkowy Jaskulski i wtedy dopiero awanturnika odpro-

wadzono do komisariatu. Tam Kępka, w czasie odprowadzania go do aresztu, znówu posilkując się sztuczną ręką, uderzył posterunkowego Kraskę w głowę.

Zaznaczyć należy, że przed kilku dniami w czasie obławy Kępka był również ujęty i wtedy także awanturował się i bił policjantów.

Wówczas to sędzia śledczy oddał awanturnika pod dozór policyj.

Obecnie Kępkę przesłano do urzędu śledczego.

A kto chce rozkoszy użyć, niech idzie do wojska służyć.

Rekruci łódzcy na ćwiczeniach.

Gdzie ćwiczy młodzież łódzka? — Znikoma ilość kawalerzystów i artylerzystów. — Koszary nie są mieszkaniem prawnym. Gdzie domicylować weksle? — Służba zewnętrzna i defilady. Przygotowania w koszarach. — Możliwość zastoju w handlu.

Przed koszarami 28-go pułku piechoty Strzelców Kaniowskich przy ul. Leszno od wczesnego rana ruch niezwykły.

W towarzystwie rodziców, rodzeństwa, znajomych, przyjaciół i spółników od manufaktury i dyskonta schodzą się rekruci, powołani do odbycia służby wojskowej.

W myśl nowej ustawy rekruci mają, bez względu na swój przydział odbyć służbę 1 1/2 roczną w piechocie, a nie jak dotychczas 2 letnią, zaś w kawalerji i artylerji 25 miesięczną. Łodzianie więc ćwiczyć się będą we francuskiej mustrze w Łodzi no naturalnie nie wszyscy. Tylko kawalerzyści i część artylerzystów wyjeżdża poza Łódź, do Łowicza, Kalisza i innych miejscowości, gdzie rozlokowane są oddziały kawalerji i artylerji.

Ale artylerzystów i kawalerzystów w samej Łodzi jest niewiele.

Manufaktura i waluty lubią wprawdzie skoki, galopadę i i zniżkę, ale panów grosistów od przędzy, a czasem i od ehustek, trudno sobie wyobrazić na kawalerskim koniu z ostrogami i szablikiem, a jeszcze mniej pana Dyskonterowicza na armacie. Łodzianin jest z zawodu piechociarzem, a jak ma szczęście to taborzystą. Ćwiczyć więc będzie się w Łodzi, a raczej ćwiczyć go będą w Łodzi.

Kaprale, plutonowi i sierżanty od miesiąca już naostrzyli sobie apetyty na rekrutów.

— Weźmiemy ich do apertury, aż odpadki poleca... Padnij, wstań, biegiem, obierać kartofle, myć schody i podłogę, gimnastyka, ćwiczenia z karabinem i t. d. A w międzyczasie dla urozmaicenia karny raport, trochę paki za opóźnienie lub niewyżyszczone buty, koszarowy areszt na niedzielę — co kto woli, jest w czem wybierać.

Nawet „czubaryki“ z kochanej Galicji niedawno pobrane do wojska, cieszą się na rekruta. Zaawansują — to w hierarchji wojskowej niżej od „lapi-ducha“ (sanitarjusz) stoi rekrut.

Przed koszarami sceny pożegnania. Jeden po drugim kandydat na francuską mustrę przekracza bramę. Wyjdzie z niej dopiero wtedy, gdy otrzyma mundur, nauczy się jako tako chodzić a co najważniejsze „bić w dach“. t. zn. salutować. W kancelariach pułkowych, bataljonowych i kompanijnych ruch. Zapisują nazwiska, prowiantowy liczy ile porcji obiadu będzie musiał wydać, mundurowy wybiera nowe mundury. Sierżant-szef przygotowuje się do wykładu regulaminu koszarowego.

Do wieczora wszystkie formalności muszą być załatwione. Jutro rano rekrut wstanie o 6-tej — dostanie kawę i janda na plac Hallera.

W jednej z sal, przeznaczonych dla rekrutów jakiś dowcipnisz wywiesił kartkę z takim poucającym napisem:

„Zwraca się uwagę rekrutów, że weksli nie wolno domicylować w koszarach. Jeżeli jakiś weksel zostanie przedstawiony do zapłacenia w koszarach, to wystawca (lub żyrant rekrut zostanie przedstawiony do raportu i bez protestu powędruje do paki na trzy dni“.

Za autentyczność tego sui generis „obwieszczenia“ nie ręczymy, w każdym jednak razie

zapowiedź taka byłaby w Łodzi na miejscu, inaczej koszary roić się będą od inkasentów i notarialnych woźnych.

Wskazaniem byłoby również nieużywanie pewnej części rekrutów po przeszkoleniu do służby wartowniczej poza obrębem koszar, zwłaszcza w miejscach o ożywionym ruchu publiczności, jak np. przed Bankiem Polskim lub magazynami przy ul. Kościuski i Piotrkowskiej, gdyż może się zdarzyć, że zwyczajny przyzwyczajenie i rekrut-łodzianin, ujrawszy swej go wierzytela, opuści posterunek, by ukryć się w najbliższym brambie.

Z tego samego względu ryzy-

kownem byłoby urządzenie defilady na Piotrkowskiej.

Łódź interesuje się ćwiczeniami rekrutów, a zwłaszcza 28 p. S. K., który jest wybitnie łódzkim, i ma jeszcze drugą nazwę „Pułku dzieci łódzkich“. Na place ćwiczeń wędrują flamy, by podziwiać postępy w francuskiej mustrze swych najbliższych.

W sferach miarodajnych przewidują nawet możliwość jeszcze większego zastoju w handlu, z powodu odwrócenia uwagi na ćwiczenia swych pułków.

Pułkownikowi Sicińskiemu w zbrojnej pracy szczęśże Boże! Mar-Osz.

Jak panna Zosia została na koszu.

A dla państwa M. minął sen o zięciu ze szlacheckim nazwiskiem.

(S) Pastwo M. należeli do karty t. zw.

nowobogackich.

Papa M. na różnych dostawach żywnościowych dla armji dorobił się majątku i z prostego handlarza bydłem, przedzierzgnąwszy się z wielkiego pana spoczął na laurach i...

pieniądzach.

Najważniejszą troską życia państwa M., była ich

20-letnia córka Zosia.

Dziewczyna, mimo spodziewanego wielkiego posagu jak dotąd

nie złapała żadnego amatora na męża.

Powód prosty: panna Zosia była

brzydka jak grzech.

Wprawdzie umiejętnie pielęgnowana kultura malarska na jej twarzy, oraz piękne stroje czyniły z niej osobę

nieodstręczającą,

lecz jak się rzekło nie było amatorów.

Jakie więc było szczęściem rodziców, gdy Zosia u koleżanki swej poznała

mężczyznę,

który z miejsca oświadczył

gotowość starania się o jej rękę.

Młodzieniec ów niejaki Zygmunt B-ski, przedstawił się jako student politechniki warszawskiej, sierota

— słowem „golas“.

Państwo M. jednak wcale na ujemne strony pana Zygmunta

nie patrzyli.

Ojciec rodziny bowiem uważał, że dość posiada pieniędzy, by zapewnić byt swemu zięciowi, a ponieważ ten jest przystojny i nosi szlacheckie nazwisko, więc...

Jest wymarzoną mężem dla jego córki.

Pan Zygmunt po tygodniu

bywania w domu

państwa M. oświadczył się oficjalnie i...

miano zamienić pierścionki.

Lecz tu sęk.

Wprawdzie panna Zosia da-

ła wybrańcowi piękny o czterokaratowym brylancie, lecz p. Zygmunt

nie mógł jej nic dać w zamian.

Nie zraził się i ten pan M., kupił jeszcze piękniejszy pierścionek i wręczył

w imieniu narzeczonego

swej córce.

Po zaręczynach jednak pan Zygmunt

postawił warunki.

Otóż do otrzymania dyplomu brakuje mu jeszcze

pół roku studjów.

Zażądał więc od swego przyszłego teścia pieniędzy na sześciomiesięczne

utrzymanie

w Warszawie, po którym to czasie wróci niezwłocznie, by jako

małżonek pójść w objęcia ukochanej Zofji.

Rad — nierad papa M. musiał się zgodzić na ten

warunek.

Wiedział biedny ojciec, że materiału na mężów teraz brak, że Zofja jest brzydka, dał więc panu Zygmuntowi tymczasowo sumę

500 złotych

i świeżo upieczony naręczony z kosztownym pierścieniem i 500 zł. w kieszeni, udał się — zegnany łzami rodziny —

do Warszawy.

Jakie było jednak przerażenie państwa M., gdy miły tygodnie, a pan Zygmunt

nie dawał o sobie znaku życia.

Podjeżdżając coś złego, p. M. zapytał listownie sekretarjat Politechniki Warszawskiej, czy niejaki Zygmunt B-ski jest studentem zakładu.

Gdy zrozpaczony ojciec dostał odpowiedź

przeczącą,

zrozumiał wreszcie, że padł ofiarą

sprytnego oszusta.

...I w taki to sposób „pikna“ panna Zosia została znów na koszu, a dla państwa M. minął piękny sen o zięciu... ze szlacheckim nazwiskiem.

Zjawiska na niebie i ręka w cudzej kieszeni.

(S.) Poznali się na zabawie w Helenowie i odrazu

przypatrzyli do gustu. By „zakropić“ tę nową znajomość

doszli do bufetu, gdzie napił się jedną z pieprzem, jedną bez pieprzu, a następnie z kropkami i bez kropki i tak kilkanaście razy aż do skutku...

Po spędzeniu nocy na wycieczce obydwa koleżkowie, udali się nazajutrz ponownie

do knajpy by utrwalić jeszcze świeżo nawiązaną znajomość.

W toku rozmowy dowiedzieli się, że obydwa należą do tej samej „branży“.

Ucieszeni tem odkryciem, upili się jak beki i noc spędzili w komisarjacie.

Lecz skąpe ich zasoby szybko się wyczerpały, więc trzeba było pomyśleć

o nowym zapasie gotówki.

W tym celu urządzili „walną“ naradę na której omówili dokładnie przyszły

plan działania.

We wtorek udali się na Zielony Rynek i jeden z nich stanowiący między straganami począł z

zaciekawieniem się patrzeć w niebo, wykrzykując przytem:

patrzcie oh, oh!! Zaciekawieni ludzie podnieśli głowy, chcąc zobaczyć co się dzieje tak

ciekawego na niebie.

Z powstałego zamieszania skończył drugi kolega, który również z ciekawością...

sięgnął do kieszeni jakiegoś je-

gomościa,

wyciągając mu 10 złotych i... paczkę papierosów.

Jegomość ów czując czyjąś rękę w swojej kieszeni, odwrócił się, chcąc zobaczyć

swego „wspólnika“.

Lecz „wspólnik“ widząc, iż został na gorącym uczynku przy-

łapanym

rzucił się do ucieczki

a za nim podążył i jego kolega.

Przewracając stragany i kramiki, skręcali

w Pańską nicość.

Tu jednak z pomocą przechodniów zatrzymał policjant dwóch koleżków, których

odprowadził do komisarjatu P. P.

W komisarjacie okazało się,

iż są to notoryczni złodzieje Józef P. i Józef M., których po spisaniu protokołu, osadzono w areszcie.

Jak Sliwka zaszkoziła Stasi i jej rodzicom.

Państwo Powalscy mieli przy ul. Rzgowskiej Nr. 89 sklep kolonialny.

Sklep ten jednak nie przynosił im pożądanego zysku, wobec czego postanowili go sprzedać.

Za namową córki swej Stanisławy dał do gazet ogłoszenie, na które zgłosiła się niejaka Rozalja Sliwkowa.

Sliwkowa wszczęła pertraktacje trwające kilka dni.

W międzyczasie raz, drugi i trzeci zachodziła do Powalskich z przybranym synem swym Romanem Majewskim, który począł się do panny Stanisławy zalęcać.

Wówczas Sliwkowa, widząc, że p. Stasia miłym okiem spogląda na Romana, zaproponowała Powalskim, by młodzi się ze sobą pobrali z warunkiem, że p. Stasia otrzyma w posagu sklep, Roman zaś od niej, t. j. Sliwkowej w odpowiedniej ilości gotówkę.

Rodzice Stasi nie przystali na proponowane warunki, powodując się tem, że Roman (17 lat) młodszy był o dwa lata od ich córki.

Wobec odmowy Sliwkowa musiała zrezygnować ze swych planów, a ponieważ ociągała się z kupnem sklepu, p. Powalscy sprzedali go za miliard marek komuś innemu.

Lecz p. Sliwkowa uparła się by z Powalskimi zrobić jakiś interes, a jeśli już nie z nimi, to przynajmniej na nich...

I do celu tego użyła swego przybranego syna, młodego Romana Majewskiego.

Roman zaczął się gorliwie kłamać koło panny Stasi i namówił ją, aby zabrała rodzicom pieniądze, uzyskane ze sprzedaży sklepu i przyniosła je do Sliwki, to razem będą handlować i zdobędą środki dla wspólnego ze sobą pożycia.

Nafwna Stasia uległa namowom i wraz z pieniędzmi przyniosła się do Sliwkowej.

Następnie Sliwkowa z Stasią udały się do Jarmarku Chrześcijańskiego i nabyły tam za całą sumę towarów kolonialnych.

Utwarcie bibliofeki dla dorosłych.

b) W najbliższych dniach otwarta zostanie w lokalu kina oświatowego bibliofeka dla dorosłych.

Dla bibliofeki tej przeznaczono część książek z dublika-

Z towarami udały się na G. Śląsk, gdzie rozpoczęły handel „manufakturą“.

Ale pomyslowa Sliwkowa nie dawała Stasi ani jednego grosza z zarobku.

A tymczasem p. Powalscy, do myślniejszy się czyżem dziełem było zniknięcie córki, zameldowali w policji, iż podejrzewają Sliwkową o dokonanie mordu na Stasi.

Wszystko energiczne dochodzenie, w czasie którego aresztowano Romana Majewskiego.

Majewski oświadczył, że jego przybrana matka wyjechała gdzieś ze Stasią, ale gdzie, on nie wie.

Jakież było przerażenie Powalskich, gdy podczas rewizji w lokalu Majewskiego znaleziono dyskretne części garderoby ich córki, które miała w dniu ucieczki na sobie.

Wówczas powstało przypuszczenie, iż Sliwkowa wywoziła Stasię do Argentyny, celem sprzedaży jej.

Tymczasem Sliwkowa po miesiącu powróciła ze Stasią do Łodzi.

Tu dowiedziała się o poszuki-

waniach policji.

Z obawy przed wizytą policji w Łodzi, nie chciała Stasi przemocować u siebie,

lecz oddała ją „do przenocowania“ jakiemś nieznanemu

mężczyźnie.

Następnego dnia, mając już dość Stasi, namówiła ją do powrotu do domu rodziców.

Namowy odniosły skutek.

P. Powalscy ucieszyli się z odzyskania córki i chętnie wybaczyli jej przewinienie.

Lecz ze stratą miljaru marek nie mogli się pogodzić.

Zaatakowali więc Sliwkową, żądając zwrotu pieniędzy, a gdy to nie odniosło skutku, złożyli o całym fakcie w Urzędzie Śledczym meldunek.

Policja, po przeprowadzeniu pierwotnego śledztwa skierowała sprawę do sądu, który rozpatrzył w dniu wczorajszym.

Mocą wyroku sądowego Rozalja Sliwkowa skazana została na 3 miesiące więzienia.

tów bibliofeki publicznej, a pozostałą część magistrat zakupił.

Jedyną trudnością jest to, iż lokal, przeznaczony na bibliofekę jest tymczasowo zajęty przez urząd sanitarny.

NOWINY SPORTOWE.

Hakoah—Concordia 4:1 (2:0)

Możliwa, a nawet chwilami ładna gra Concordii z Pogonią ubiegłej niedzieli, upoważniała do nadziei, że tym razem Concordia nie tylko, że wyjdzie z tego pod każdym względem ważnego dla niej spotkania z honorem, ale nawet zwycięsko. Chodziło tu przecież nie o samo przejście do klasy B, ale o coś znacznie ważniejszego, t. j. o jej reputację, której jednak, jak się okazało, jej gracze bronili tak, jakby im na tem zupełnie nie zależało.

Bramkarz wykazał bardzo słabą orientację; wybiegał wtedy, kiedy właśnie miał sobą przynajmniej zastawić dziurę w bramce, przepuszczał piłki, które winien był bezwarunkowo trzymać. Z jego wyłączonej winy padła pierwsza bramka, nie bez jego winy Hakoah uzyskała drugą, a zaś trzecia była wynikiem jego współpracy z lewym łącznikiem Hakoahu. Obaj obrońcy lubowali się w kombinowaniu pod swą bramką i wytwarzanie nierządnie niebezpiecznych sytuacji, aniżeli napad przeciwnika. Rozporządzając odpowiednim wykopem, nie korzystali z niego nigdy prawie i im to właśnie razem z bramkarzem należy przypisać tak wysokocyfrową porażkę.

Najlepszą częścią drużyny Concordii była jej pomoc, lecz trudno od niej wymagać, ażeby za każdym razem miała pracować za obronę i strzelać bramki, do

czego linja napadu nie wykazała najmniejszej ochoty; i tu właśnie, w linji napadu leży cała tragedia Concordii. Jeżeli całą piątkę linji napadu, napadła manja kombinacji, to kombinowali wszyscy, przeszkadzając sobie nawzajem, jeżeli znowu zaczęto grać solo, to także wszyscy, psując jeden drugiemu z całych sił.

Hakoah grała bardzo ambitnie, a rozporządzając lotnymi biegami, przy dobrej technice, zgraniu i o całą klasę lepszym starcie na piłkę, nie oszczędzając jednocześnie i kości przeciwników, każda jej akcja była wynikiem planowej pracy i dlatego właśnie była bardzo niebezpieczną. Chwaląc któregoś z graczy Hakoah, skrzywdziłbym innych, którzy, wszyscy bez wyjątku, prześcigali się w pracowitości byli wszędzie, gdzie należało, odnosząc zupełnie zasłużenie zwycięstwo.

Przebieg gry bardzo interesujący, tempo od pierwszej do ostatniej minuty ostre, gra również ostra, a ze strony Hakoah chwilami foul.

Hakoah uzyskała 3 bramki z kombinacji i 1 z rzutu karnego, Concordia strzeliła honorową bramkę z przyznanego jej rzutu karnego.

Rogów 5:2 dla Concordii, publiczności około 1000 osób.

Sędzia, p. Raetig, dobry.

Fr. Romanek.

Organizacja W. K. S. w Łodzi.

Organizacja W. K. S. Łódź.

Nieprzystąpienie K. S. 28 p. S. K. do rozgrywek o mistrzostwo klasy A, z powodu braku kompletu niezbyt zachęcający postęp K. S. Kaniów i K. S. Zandarmierja spowodowały, że troszczące się w naszym dość licznym garnizonie o rozwój sportu w armii czynniki, do wglądnięcia w sprawę i doprowadzenia jej do jaknajkorzystniejszego rozwiązania.

Dotychczasowy stan rzeczy nie mógł, nawet przy najbardziej wyteźonej pracy, doprowadzić do polepszenia sytuacji, ponieważ poszczególne oddziały, chcące koniecznie posiadać własne, samodzielne kluby sportowe, nie mogły sprostać zadaniu, zaś o odstąpieniu graczy innemu oddziałowi w celu wzmocnienia tegoż, nie mogło być mowy, gdyż i tam wkradła się niezbyt konieczna konkurencja.

Zaczęto więc radzić i w końcu te narady doprowadziły do porozumienia, którego wynikiem było utworzenie na cały garnizon Łódzki jednego klubu sportowego, pod nazwą: Wojskowy Klub Sportowy Łódź, z oparciem na statucie K. S. 28 p. S. K., albo K. S. Kaniowa.

We czwartek, dnia 16 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem odbyło się walne zebranie W. K. S. Łódź, na którym wybrano zarząd w osobach: prezes, p. generał Malachowski; wiceprezes, p. płk. Rachmistruk (przez akłamację), pp. kpt. Boski, Gudakowski, Krajewski, p. por. Lipiński, chorąży Krett, st. sierżanci Zuchniak i Oliński.

Walne zebranie postanowiło przyjąć statut K. S. 28 p. S. K., który w myśl istniejących przepisów, z powodu nie przystąpienia do rozgrywek w klasie A spadł do klasy B, zatem W. K. S. Ł. rozpocznie swą karierę w II-giej klasie.

W. K. S. Ł. ma przyszłość pod każdym względem zapewnioną, ponieważ zgrupowani w nim wszyscy, służący wojskowo sportowej, stworzą silny zespół, który będzie w każdej klasie groźnym przeciwnikiem. Pod względem finansowym i wykwapowania w przybory sportowe, które pochłaniają wszystkie dochody klubów, W. K. S. Ł. będzie stał również bardzo dobrze.

Redakcja „Nowin“ składa W. K. S. Ł. życzenia pomyślnego rozwoju i owocnej pracy dla dobra sportu w Armii.

Program na dzisiaj.

Boisko przy ulicy Wodnej, godzina 10:30:

L. K. S. III — WIDZEW II finał mistrzostwa klasy C.

Boisko D. O. K. IV, godzina 11-ta:

L. T. S. G. — UNION mistrzostwo klasy A. Poprzedzi mecz rezerw obu klubów o mistrzostwo klasy B, grupy rezerw.

Boisko L. K. S., godzina 3 po południu:

L. K. S. — SIŁA o mistrzostwo klasy A. Poprzedzi mecz rezerw obu klubów o mistrzostwo klasy B, grupy rezerw.

L. K. S. III mistrzostwo klasy C ma zapewnione, niemniej jednak mecz zapowiada się, jak każdy bez wyjątku, rozegrany przez tę sympatyczną drużynę bardzo interesująco.

W obu parach klasy A zwyciężą z pewnością drużyny stojące na pierwszym miejscu.

Walka będzie zacięta, gdyż stan mistrzostwa w naszej klasie A pozwala przypuszczać, że L. K. S., Turyści i L. T. S. G. mogą uzyskać jednakową ilość punktów. W tym wypadku o mistrzostwie rozstrzygnie lepszy stosunek bramek, to też należy się spodziewać, że dzisiejsi zwycięzcy postarają się o wyskokocyfrowe wyniki.

W indyjskim Rzymie.

Święte miasto Hindusów. — Kult Sziwy. — Ekstaza religijna. Pałac Maharadzy. — Święte zwierzęta. — Kąpiel w Gangesie.

(B) Czem jest Rzym dla chrześcijan, Mekka dla muzułmanów, tem dla hindusów jest święte miasto Benares.

Dla nich może jest jeszcze świętsze, i to nie samo tylko miasto, ale i kamienie przydrożne i piasek jest dla nich świętą rzeczą.

Kto umrze w murach tego miasta, bez różnicy czy to katolik, czy muzułmanin, idzie nie bacząc na wszystkie swoje grzechy do raju, do miejsca wiecznego spokoju i radości.

I dlatego też ciągną pielgrzymi ze wszystkich stron Indji do tego świętego miasta.

Idą biedni, bogaci, zbrodniarze i przestępcy, fakirzy i kalecy, wszystko ciągnie do Benaresu, by się wykapać w ożywczel wodzie Gangesu, tej świętej rzeki.

Święte to miasto posiada dwa tysiące świątyń i siedem tysięcy kaplic, gdyż jest to centrum uwielbiania Sziwy, i temu bóstwu jest poświęcona lwią część świątyń i modłów.

Przy wejściu do świątyń siedzą zupełnie obnażeni fakirzy z głowami posypanymi popiołem.

Siedzą nieruchomo ze skrzyżowanymi nogami i rękoma na wzór kamiennych posągów.

Podług obliczeń angielskich wynosi ilość obrazów i posągów bóstw przeszło pół miliona, podczas gdy Hindusi obliczają je na przeszło podwójną ilość.

Pierwsze wrażenie, jakiego doznaje obcy oglądając sklepy i wystawy, jest dziwne i niezrozumiałe.

Zdaje się, iż nie ma wcale sklepów z artykułami spożywczymi, gdyż wszystkie okna wystawowe są wypełnione świętymi kamieniami, amuletami, naczyniami z wodą z Gangesu i Bramaputry tak zwaną „lingą“, która według wierzeń Hindusów posiada własności uzdrawiające.

Nadzy są mężczyźni, którzy wracają z obmywań w rzece świętej, półnagie są kobiety i dzieci.

Wśród tej nagiej ciżby ludzkiej, stąpają poważnie święte zwierzęta.

Nieliczona ilość małych świątyń Wisznu, parzy się na ziemi pokrytej kwiatami, i wyglądającej jak wzorzysty dywan.

A na ulicach stoją obładowane konie i wielbłądy.

Krzyki i wrzaski zlewają się w jeden przeciągły ryk. Ludzie rzucają się w epileptycznych drgawkach.

Umysłowo chorzy, którzy dniami całymi kręcą się po ulicach, gestykują i krzyki ich mieszają się z wyciem i jękami chorych i głośnieci głosami mówców, którzy z trybun wzywają wiernych do modlitwy i umartwiania się.

Cały Benares robi wrażenie koła mistycznych czarownic. Kalkulta, Bombaj, Madras, święte miasta Hindusów, błędna w porównaniu do Benaresu, gdzie religijna ekstaza osiąga granic najwyższych.

Godzina piąta wieczór nad Gangesem.

Słońce chyli się na horyzont, a ostatnie jego krwawożółte promienie muskają lekko fale świętej rzeki.

Ulice prowadząca do rzeki są przepełnione ludźmi, kierującymi swe kroki do kąpeli.

Krzyki małych papug, krakanie wron, odgłos gongów i dzwoneczków, dźwięki fanfar mieszają się ze śpiewem i krzykami ciżby, w jakieś niesamowite dźwięki sobota czarownic.

Wolno porusza się na wodzie wielka barka Sziwy z kolosalną statua tego bóstwa, pod baldachimem ze złocistego jedwabiu.

Na przedzie barki stoi biało ubrany bramin z podniesionymi w górę ramionami i wykrzykujący głośno 970 imion bóstwa.

Ze wszystkich stron odpowiadają mu okrzyki wielotyśięcznego tłumu.

Na przestrzeni prawie trzech kilometrów spadają oba wybrzeża w postaci granitowych schodów, na których siedzą kapłani Bramy zatopieni w bezustannej modlitwie.

Na szczytach tych tarasów znajdują się pałace radzów i maharadzów indyjskich.

Jest to zbiór pawilonów, altanek, piramid, obelisków, dzwonic, pagód i ołtarzy ofiarnych.

Teatr świetlny w New Yorku.

(B) Głód kinowy szerokich mas jest w New Yorku nie mniejszy jak w miastach Europy.

Największe kina newyorskiskie skupiły się koło Times Square. Tu znajdują się przedewszystkiem kina, gdzie wstęp nie jest niższy niż 50—60 centów, a w razach wyjątkowych sięga nawet dolara. A więc największy teatr świetlny „Capital“, następnie „Rialto“, „Rivoli“, i „Cameo“, w którym przez dwa lata z rzędu wyświetlano obraz „The covered wagon“ i stale przy doszczętnie wyprzedanej widowni.

Jeden szczegół rzucza się zaraz w oko przywycieczajonego do zbytku europejczyka, a mianowicie to, iż wszystkie, a nawet największe teatry świetlne mieszczą się zwykle w starych rudarach.

Specjalna budowa na kino-teatr jest tu wcale nieuznawana. Zrozumiałem jest samem przez się, że brak tym teatrom wewnętrznych upiększeń, których tak pożąda wyrafinowany gust europejczyka.

Stroną dodatnią kin amerykańskich jest to iż większa część ich latent wyświetla filmy w ogrodach, pod odkrytym niebem.

Rozgrzane promieniami słońca powietrze i domy, nie dają ożywczego chłodu, a siedzenie w dusznych lokalach zamkniętych byłoby w taki skwar nie do zniesienia.

Widząc podczas gorących miesięcy ogromną pustkę w kinach, wpadli ich właściciele na pomysł, a urządzone przez nich przedstawienia w lokalach otwartych dają im kolosalne zyski.

Myli się ten, kto sądzi, iż właściciele kin mają łatwy zarobek, z powodu wielkiej konkurencji muszą właściciele wymyślać co raz to nowe sposoby zwabiania publiczności.

Każde kino trzyma szansonetki, kłownów, akrobatów itp.

Mniejsze kina, które nie mogą sobie pozwolić na takie wydatki, wpadają na tanie pomysły, jako urządzenie u siebie odczytów, prelekcji i t. p. które wygłaszają chętni z publiczności.

Za najlepiej wygłoszony odczyt przyznaje dyrekcja kina różne nagrody.

Znakiem ogromnej konkurencji są piękne i artystycznie wykonane reklamy świetlne, które upiększają wejścia nawet najdrobniejszych kin.

Najczęściej są to ruchome daszki obsadzone niezliczoną ilością różnokolorowych lampek, tworzących zwykle nazwiska bohaterów dramatu.

Inne świątynie są budowane na palach, wbitych w dno rzeki, pomalowanych na różne kolory.

Niektóre z nich, jak pałace radzów z Nepal, lub z Sudore są prawdziwymi cudami, wylaniającymi się z odmetów świętej rzeki.

Przeszło trzy tysiące osób rozłożyło się na obu brzegach rzeki.

Zachodzące słońce oświetla obraz, jaki się rzadko w życiu widzi.

Kilkaset nagich kobiet kąpie się w świętej rzece, oczekując błogostawieństwa braminów.

Małpy wyprawiają swe harce, święte krowy chodzą poważnie, a bajadery sprzedają w imię Wisznu miłość i ciało.

Europejczyk doznaje w kinie amerykańskim miłego zdziwienia. Niema wcale tu przerw, tak denerwujących widza, obrazu leżą jeden po drugim.

Po fascynującej tragedji następuje wesoła humoreska, lub żurnale miod. W kinie nie robi się przez cały czas ani razu jasno.

Jak zdołano stwierdzić, jest mieszkaniec New Yorku wielkim przyjacielem kina.

Młodzi obywatelowie spędzają swe wolne wieczory w towarzystwie Jackie Coogana, lub Mary Pickford.

Zdarzają się wypadki, że młode matki nie mają gdzie zostawić swych małych dzieci.

Ale i na to znaleźli sposób pomysłowi Amerykanie.

Oto widzi się przed jakimś kinem 10—12 wózków z małymi dziećmi, będących pod opieką starego człowieka, który tym sposobem zarabia sobie na życie.

Publiczność amerykańska przeżywa w dosłownym znaczeniu tego słowa widziany na ekranie obraz, a uczucia swe wyraża zwykle głośno, zupełnie się nie kępując.

Gdy widzą naprzykład w ostatniej chwili przybywającego na ratunek ukochanej bohaterki dramatu wyrażają swe zadowolenie głośnieci okrzykami, które według ich mniemania mają dodać chętnemu naratunek nowych sił.

Głośnie oklaski rozlegają się na widok maszerujących wojsk amerykańskich, lub na widok gwiazdzonego sztandaru.

Ciekawą rzeczą jest, iż jeden program jest dawany w kilkunastu kinach. Można zwiędzić ulicę, na której znajdują się większa ilość kinoteatrów świetlnych i we wszystkich jest wyświetlany ten sam film.

Następnie nie widać wcale w New Yorku filmów Chaplinowskich lub z Harrym Lloydem, tak popularnych w Europie.

Wyświetlają tu przeważnie obrazy z Mary Pickford, partnerem jej Fairbanks, Norma Talmaque i t. d.

Przemysł kinowy w Ameryce jest już ustabilizowany, i stoi na trwałych podstawach.

Minął czas, gdy kina i wytwórnie filmowe powstawały jak grzyby po deszczu.

Teraz wszedł już przemysł filmowy na spokojne trwałe drogi.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Filharmonia
godz. 8.15 „Pocałunek“	godz. 8.15 „Pani X“	Czterech jeźdźców Apokalipsy	Dziennik kobiety Kochającej	Trzej Muszkieterowie. Serja III i IV.	Godz. 8.30 Program Nr. 3.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	

Konkurs № 6

Od Redakcji.

Wobec tego, że na ostatni nasz konkurs Nr. 5 zaledwie 30 odpowiedzi spośród nadesłanych odpowiadało warunkom, przy 18 dyskwalifikowanych, wylosowanie nagród za powyższy konkurs nie odbyło się wcale i też same przeznacza się przy rozstrzygnięciu konkursu niniejszego.

Ogólne warunki konkursu jak poprzednio.

LOGOGRYF SYLABOWY.

Pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą nazwisko wielkiego literata i patrioty polskiego.

Wielkiego literata i patrioty polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1. Wyspy.
2. Inaczej pojazd.
3. Kwiat.
4. Szarża w kawalerji.
5. Samogłoska.
6. Imię męskie.
7. Stolica jednego z państw europejskich.
8. Postać z bibliji.
9. Imię męskie.
10. Inaczej próżno.
11. Sekret.
12. Cesarstwo inaczej.
13. Szczep północny.
14. Zjawia.
15. Samogłoska.

10. Przech.

17. Inaczej pokój.

SYLABY.

ja - zw - paż - e - ja - ry - nas
za - nie - kwi - ture - heb - i
chmiel - spi - ciąg - wż - mos
im - kon - cja - rem - e - jusz - rot
stok - ra - ki - per - es - jum - do
lig - mistrz - holm - I - ak - dy.

Kupon Nr. 6

do działu szarad i logogryfów.

Wyciąć!

Niesnaski małżeńskie.

(S.) Do najbardziej sponożnych lokatorów domu przy ul. Krótkiej (Bałuty) należała

Władysława H. zamieszkała na drugim piętrze tejże kamienicy.

Władysława była spokojna i cicha, nie mająca w swoim życiu żadnych zatargów z sąsiadami.

Władysława żyła z trojgiem małych dzieci, zarabiając z pracy rąk swoich na ich utrzymanie.

Mąż jej pijaczyna, przesiedywał całe dni w pobliskiej knajpie, nie myśląc nic o Bożym świecie.

A biedna kobiecina, pracując w pocie czoła, musiała płacić długi męża

zaciągnięte w barze, na domiar złego mąż, wracając wieczorem pijany do domu, tłukł wszystko, nie szczędząc przytem i dzieci.

Ciągle awantury i anormalne życie przyczyniły się do tego, iż pani Władysława stawała się coraz bardziej

nerwową i niezdolną do pracy.

Bieda pocięła coraz to częściej zaglądać

w progi mieszkania biednej kobiety i doszło do tego, że nieszczęśli-

wa musiała, dla nasycenia swych głodnych dzieci,

sprzedać swą obrączkę ślubną.

Onegdaj wieczorem, po ostrej sprzeczce z mężem, który

nie mając pieniędzy na wódkę, wpadał zawsze w zły humor, biedna kobieta w rozpacz podszła do okna i z okrzykiem:

ty mnie zabijasz!

chciała wyskoczyć. Mąż jednak podbiegł i

wstrzymał ją od tego szalonego kroku.

Pani Władysława jednak mimo to postanowiła odebrać sobie życie.

Proces o bigamię.

(p) Jeszcze w roku 1913 mieszkaniec Łodzi Adolf Otton Göttlich, wyznania ewangelickiego zawarł związek małżeński z Albertyną Semes.

Akt ślubny sporządzony był przez urzędnika stanu cywilnego parafji ewangelicko-augsburskiej.

Z chwilą wybuchu wojny światowej Göttlich, który w życiu małżeńskim nie zupełnie czuł się szczęśliwym, wyemigrował do Prus, rzekomo na roboty, pozostawiając żonę na opiece losu.

Po 8 latach czuły małżonek powrócił do Łodzi, udając, iż kobieta, mieniąca się Albertyną Semes jest mu zupełnie nieznaną.

Nie pomogły błagania nieszczęśliwej kobiety. Serce Adolfa zamarło i do domu nie powrócił.

Po upływie kilku miesięcy Semesowa dowiedziała się ku swemu przerażeniu, iż Adolf wstąpił powtórnie w związek małżeński z katoliczką Anną Marsz.

Zawiadomiona o powyższym policja skierowała sprawę do sądu, — i oto onegdaj właściciel dwóch bijących ku niemu zasiadł na ławie oskarżonych.

Pierwsza żona opowiada, jak jak to im dobrze było po ślubie, jak Adolf pracował i w końcu znikł.

Druga żona opowiada o swych zaletach, a sam bohater tłumaczy swój postępek brakiem wierności ze strony pierwszej żony, który miał znaleźć potwierdzenie w owocu miłości.

Sędzia Zaborowski skazał Göttlicha na rok więzienia, darując mu połowę kary na zasadzie amnestji.

Sezonowy złodziej.

(S) Sezon zimowy zbliża się w szybkim tempie.

Pan Abram Frydman, zamieszkały przy ulicy Wschodniej 23, kupił przed jakimś czasem

40 kilo puchu dla swej dość znacznej rodziny,

Nazajutrz udała się do apteki i

kupiła jodyny.

Po wyjściu z apteki zażyła na ulicy

który przechowywał w piwnicy.

Bo oto wczoraj wszedłszy do piwnicy skonstatował brak drogiego puchu.

Zrozpaczony udał się do komisariatu p. p.

gdzie o powyższym zameldował.

spora jej dozę...

Zawezwane pogotowie ratunkowe, po udzieleniu jej pierwszej pomocy, odwiozło nieszczęśliwą kobietę w stanie osłabionym do domu.

Czy wiecie gdzie najtańsze obuwie?

W Warsztatach Inwalidów Wojennych

Główny Skład, Gdańska 64.

Firma ta posiada stale na składzie wielki wybór damskiego, męskiego i dziecięcego obuwia od zwykłych do najszykowniejszych fasonów.

Wyrób własny z najlepszych towarów zagwarantowany.

Cała Łódź wie, że u nas najtaniej! Spieszcie bo hurtem wykupują! Nie przepłacacie u paskarzy! Wspierajcie pracę Inwalidów Wojennych!

Uwaga na adres: Gdańska 64.

598

Wojtczak Stefania

Akuszerka
Kasy Chorych m. hodzi
ul. Łagiewnicka 25,
m. 27 i 32. 554

Przeznaczenie.

Poznaj siebie? kim jesteś? kim być możesz? charakter, zdolności, przeznaczenie. Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępuwać, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, wróć się do pana Szyllera Szkolnika, znawcy dusz autora prac naukowych. Nadesłaj charakter pisma swego lub zainteresowanej osoby, napisz rek, mieszak urodzenia, zawady, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny. Na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdumień życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania również horoskop ułożony przez słynne medium Miss Evigny. Analizę-horoskop wysyła się po otrzymaniu 3 złotych. Jeżeli wzięć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, kosztu ogłoszeń, pieczętów etc., wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoka. Osobiście przyjmuje od 12-7 pp. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkolnika, zaszczytne chwałobymy protokółami naukowych Towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odczwami prasy. Książki nadsyłajcie ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: Warszawa, Psycho - Grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25, pokój 14. tel. 506-09. 578

Owczarek Władysław zamieszkały w Łodzi przy ul. Wrocławskiej nr. 28 zag. książeczkę inwalidzką za nr. 1093 oraz dowód związkowy. 587

Poszukuje jakiegokolwiek posady biurowej lub innej nawet i fizycznej. Posiadam 6 klas gimnazjum, 2 lata praktyki leśnej, 5 lat praktyki biurowej. Of. do „Nowin“. 589

Zagubione dowód osobisty wydany w Łodzi na imię... 590

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki, pierścionki

Specjalność obrączki ślubne

z gwarancją za złoto
różne fasony, duży wybór, ceny niskie

Jan Placek, Łódź

ulica Brzezińska Nr. 10

Przyjmuje wszelkie obśtalunki i reperacje

602



Bezpieczeństwo! Na raty i za gotówkę!

Czy wiecie gdzie najtaniej kupić obuwie?

Swój do swego!

Nie boimy się konkurencji. Cała Łódź wie o tem, że najtaniej sprzedaje obuwie firma

Błażejczyk i Gordoni

SKŁAD: ul. Drewnowska 33. FILJA: ul. Łagiewnicka 23.
UWAGA: Czerwone szлды roboty gwarantowana z własnych warsztatów.

NADESZŁY

Brunswik-gramofony z Ameryki

PLETY ARTYSTYCZNE z Ameryki Niemiec

Mandoliny i gitary z Włoch. Prawdziwa „Blażejczyk“ struny

tylko u **GOTTLIEBA TESZNERA**

Piotrkowska 34.

561

Restauracja Hotelu

„SAVOY“

Traugutta 6.

REDEŃ, Bachliński
Gronoski i Kamińska, ulubiony duet tancerzki
TRAWIŃSKA, ZAMOJSKA, piosenkarzka

Orkiestra pod kier. M. LEWAKA

Wejście bezpłatne.

CYRK A. Ciniselli
Konstantynowska
№ 16.

Dziś

2 wielkie przedstawienia.
o godz. 4-ej po południu ceny niższe!
Nowy program Nr. 3.



Sensacja dnia! 609

Po wielkich sukcesach w największych miastach świata, przybył na kilka występów niezwykły

HARRY FUCHS

jedyny współzawodnik słynnego Brajlbarda, Samson XX wieku, Król żelaza i łańcuchów. Fenomenalność w wyk. nast. produkcji: Harry Fuchs utworzył z własnych piersi most, przez który przejdzie 10 koni. Harry Fuchs utrzymuje kowadło wagi 1000 funtów, na którym kowale kuć będą podkowy z rozżarzonego żelaza oraz szeregi innych ćwiczeń ciężarowych, dotąd w Łodzi niewidzianych.

Trampolina

niezwykły skok arabski przez 5 koni wykona ALI.

3 akrobatów — silaczy najtrudniejsze ewolucje gimnastyczne wyk. RINALDINI.

Na ogólne żądanie Sz. Publiczności prolongedy tylko na kilka dni

„MEWU“ Cud mechan. XX w. i wiele inn. ciek. atrakc.

CEBULKI KWIATOWE

dla jesiennego wysadzania, do doniczek i gruntu, polecają

Składy nasion 579

L. JASINSKIEGO,

prowadzone od 1870 r. w Łęczycy, oddział w Łodzi, Andrzeja 10.

Zima na progu!

Pluszowe palta damskie 543
Futra męskie

Palta jesienne taniej niż za gotówkę

na raty

poleca **„WYGODA“**

Piotrkowska 238. **NA RATY! NA RATY!**

TANIE OBUWIE 445



MĘSKIE I DAMSKIE NAJNOWSZYCH FASONÓW
WYRÓB WŁASNY! GWARANCJA ZA DOBRÓĆ!
R. GAŁECKI, KILIŃSKIEGO № 47.

Wielki wybór:

welen na mundurki, suknie, kostjmy i palta. Jedwabie, flanelety i barchany, bieliznę stołową, pledy, koce wełniane, płótna,

poleca

Ryszard Pfeiffer,

ŁÓDŹ, ul. Nawrot 13.

596

Maszyny do szycia

„Burgera“

Ceny przystępne. Warunki dogodne. Piotrkowska 82. w podwórzu. 601

Znajdą pracę

osoby inteligentne

o eleganckiej powierzchowności

w biurze reklam. Ofery pod „S. 46“ do Adm. „Nowin“

Zredukowani urzędnicy i bankowcy

znajdą pracę w biurze reklam. Zgłoszenia osobiście w Adm. „Nowin“ w godzinach od 5—7. 597

The Vera American Shoe

dawno oczekiwane światowej sławy

VERA-OBUWIE

nareszcie nadeszło

Henryk Pfeffer, Piotrkowska 111.

Kapeluszy jest dużo

zaś najprawdziwszy oryginalny rozgłosu światowego, włoski **KAPELUSZ**

G. B. BORSALINO fu Lazzaro & Co

lub zawsze twarzowe kapelusze f.

„**HABIG**“ oraz **BATTERSBY**

poleca

Henryk Pfeffer, Piotrkowska 111.

Niebywałe okazy

Palta jesienne i zimowe

oryginalne angielskie najmodniejszych fasonów i deseni

poleca

HENRYK PFEFFER,

Piotrkowska 111. 610

Miejski Kinematograf Oświatowy,

Wodny Rynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 13-go października r. b.

Trzej Muszkieterowie

według słynnej powieści Aleksandra Dumasa serja III i IV (12 aktów).

Początek seansów: dla młodzieży o godz. 3-ej po połud. dla dorosłych o godz. 6-ej i 8,45 wiecz.

W sali „Domu Ludowego“ będzie wyświetlana I i II serja obrazu „TRZEJ MUSZKIETEROWIE“ od 13-go do 18-go b. m. codziennie 1 seans. Początek o godz. 3-ej po południu. 463



Elektrotechnik

Edward Gosławski

ul. Targowa № 24,

urządza dzwonki, telefony w kantorach, fabrykach po bardzo niskich cenach. 558

Na raty i za gotówkę

poleca wielki wybór

UBIORÓW męskich damskich i dzieciennych

oraz obuwia

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź** Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

Ogłoszenia

do „NOWIN“ po cenach redakcyjnych, przyjmuje biuro dzienników Rzgowska L. 98, tamże potrzebni

chłopcy

do sprzedaży gazet. 299

SKORA

Chrześcijański Hurtowy i Detaliczny Skład Skór

Łódź, Piotrkowska 175.

Poleca po cenach fabrycznych skóry szwskie i rymarskie w różnych gatunkach. — **Kredyt otwarty** 390

Starszy Felczer

Józef Szulec

Łódź, Wólczańska 93. 28

Maszyny do szycia na najdogodniejszych warunkach sprzedaje Rosen, Piotrkowska 88 708

Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania urządzenie sklepowe składające się z kontuaru oszklonego, szafy oraz pomalowanego na biało kontuaru z pulpitem. Wiadomość u L. Miguly, Nawrot 16. 574

Potrzebna biuralistka, znająca buchalterję i umiejąca pisać na maszynie. Znajomość korespondencji niemieckiej pożądana. Wiadomość sklep komisowy Leona Miguly, Nawrot nr. 16. 707

Potrzebne zdolne szwaczki Zielona nr. 16 m. 3. 599

Potrzebny czeladnik stolarski, ulica Ks. Brzózki 45 dawniej Debowa. 552

Skradziono portfel zawierający gotówki 50 zł, patent V-ej kat. oraz paszport polski, wyd. w Łodzi na imię i nazwisko Kocha Wójka, zam. w Łodzi przy ul. Bazarnej nr. 1. 600

Tylko u nas! tylko my! dajemy na raty meble z gwarancją nieograniczoną odświeżanie, zamiany. Zakład stolarski, Lubelska 6, przy Napiórkowskiego. 568

TKALNIA SZTUCZNA. Tkanie różnej formy DZIUR nie do poznania, jak w ubiorach, towarach, switrach, firankach, tak w dywanach. Obecnie Piotrkowska 92 w podwórzu. 568

Z powodu wyjazdu dom do sprzedania drewniany z ogrodem owocowym i trzema mieszkaniami. Drzew owocowych 60 sztuk. Ogród 100 mtr. wraz z ogrodzeniem. Wiadomość: na miejscu u właściciela. Dojazd tramwajem Pabjanickim do Rokicia, przy Rudzkiej górze, róg ul. Aleksandra i Średniej 12. 558